Arcydzieła polskich i obcych pisarzy.

TOM 22.

IGNACY KRASICKI

Bajki i przypowieści

OPRACOWAŁ

Prof. Dr. A. Kurpiel.

W BRODACH, NAKŁADEM KSIĘGARNI FELIKSA WESTA.

ARCYDZIEŁA POLSKICH I OBCYCH PISARZY.

IGNACY KRASICKI.

BAJKI I PRZYPOWIEŚCI.

OPRACOWAŁ
D-R ANTONI M. KURPIEL.



W BRODACH. ⊙ NAKŁADEM I DRUKIEM KSIĘGARNI FELIKSA WESTA.

Dzieje Bajki.

W czasach, kiedy ludzkość prowadziła życie pasterskie i myśliwskie, kiedy z przyrodą pozostawała w ścisłym związku i od tej przyrody zależała, kiedy sama znajdowała się na stopniu niewiele wyższym od zwierząt, z których niejedno przewyższało człowieka siłą i zręcznością; w czasach, kiedy człowiek od zwierząt mógł się jeszcze wiele nauczyć i podziwiał ich sztukę w budowaniu sobie schronienia, ostrożność, przebiegłość w zdobywaniu żeru, kiedy wreszcie widział ich pochody, zgromadzenia, porozumienie się ze sobą: — wtedy to powstały podania, opowieści o zwierzętach (Tiersage), o ich przygodach! walkach, miłości itp. W tych opowieściach, zachowanych do dziś w bajkach zwierzęcych, opowiadanych przez lud, zwierzę występuje samoistnie, w całej prawdzie swego życia i działania, nie jako symbol człowieka, występuje pod imieniem własnem, nie pospolitem; ludzie obdarzyli je tylko mową, dali świadomość i celowość czynów, podnieśli je ku sobie, jak w opowieściach o bohaterach siebie podnieśli, zbliżyli do bogów.

W tych pierwotnych podaniach o zwierzętach nie było pierwiastku ani dydaktycznego ani satyrycznego; później dopiero, gdy ludzkość postąpiła, gdy się nieco oddaliła od natury, a wzmógł się w niej zmysł refleksyjny, spostrzegła podobieństwo, pokrewieństwo między światem zwierzęcym i ludzkim, zaczęła je porównywać i wtedy dopiero uczyniła zwierzęta przedstawicielami ludzkich myśli, uczuć. wtedy dopiero nadała im charakter ludzki, wtedy dopiero wszedł w podania pierwiastek satyryczny i dydaktyczny: powstały epopeje zwierzęce, — powstały bajki zwierzęce, uczące na zdarzeniu, wziętem z życia przyrody, jakiejś prawdy, podające ostrzeżenie, wskazujące jakieś spostrzeżenie.

Zdarzenie, przykład, którym ma być poparta jakaś nauka, bierze bajka najczęściej z życia zwierząt, a to dlatego,

że znany ogólnie ich charakter oszczędza autorowi-poecie charakterystyki, którejby wiele miejsca poświęcić musiał, gdyby zamiast zwierząt wprowadzał do utworu inne, mniej znane istoty. Obok zwierząt występują w bajce ludzie, rośliny i nieżywotne przedmioty, jak: kałamarz, pióro, but, młot, itp.

Najwcześniej rozwinęła się bajka u ludów wschodnich, których bujna wyobraźnia, wiara w przechodzenie dusz ludzkich w zwierzęce były silnym popędem do wytworzenia tego rodzeju poezyi. W Indyach, a tak samo i w innych krajach tworzył bajki, podobnie jak pieśni epiczne, cały, naród, a raczej ci, dziś nieznani, a liczni poeci ludowi, którzy byli najwierniejszymi, najistotniejszymi przedstawicielami ducha narodowego.

Powstawały więc bajki powoli, opowiadano je sobie, przekazywano ustną tradycyą z pokolenia na pokolenie, aż wreszcie znalazł się ktoś. który je zebrał, umiał ich najwięcej, który sam wiele z nich utworzył, a potomność wszystkie jemu samemu przypisała, podobnie, jak Iliadę i Odysseję Homerowi. — Takim był w Indyach filozof Bidpaj, zwany także Pilpaj (w II. w. przed Chr.), twórca zbioru bajek i opowieści pouczających p. n: Panczatantra (znaczy: Pięć rozdziałów). Obok niego istniał drugi Zbiór p. n: Hitopadeça (znaczy: Zbawienne pouczenie.

„Apolog (z gr. ἀπόλογος = bajka) indyjski nie jest jak nasz odosobnioną opowieścią podaną gwoli przykładu, ale jest to raczej traktat polityczny i obyczajowy. W księgach indyjskich jeden główny pomysł obejmuje kilka bajek, które występują jedna po drugiej, w miarę tego, jak wymaga sytuacya. Bajki takie opowiadają się prozą, a przeplatane są wierszami, zapożyczonymi z prawodawczych kodeksów, legend bohaterskich i świętych, z dramatów, oraz zbiorów poezyi.“*) — Bajki indyjskie przetłumaczone na język perski i arabski, z arabskiego w XI. w. po Chr. na język grecki, z tego w XII. lub XIII. na hebrajski z hebrajskiego w XIII. w. na łaciński. —

Z tłumaczenia greckiego poznali te bajki Słowianie południowi i Ruś, z łacińskiego Europa zachodnia. Przedtem

*) Bajka Artykuł Dygasińskiego w Encyklop. wychowaw.

jednak jeszcze, na parę wieków przed Chr., przedostały się bajki wschodnie do Grecyi za pośrednictwem tradycyi ustnej, gdzie je razem z temi, które naród grecki samoistnie utworzył, przypisano niewolnikowi Ezopowi, postaci legendowej. Herodot podaje, że żył on w VI. w, przed Chr., współcześnie z Solonem i Krezusem; jego miejsce urodzenia, wedle rozmaitych pisarzów starożytnych, różne: Sardes, Frygia, Samos, zawsze jednak Wschód, — świadczy, że większość bajek, przypisywanych Ezopowi, jest pochodzenia indyjskiego — wschodniego. Pojedynczo znajdujemy bajki w utworach greckich już w w. VI., n. p. w poemacie dydaktycznym Hezyoda: „Roboty i dnie“. W starożytności było kilka zbiorów prozaicznych bajek Ezopa, np. Demetriosa Faleryjskiego w III. w. przed Ch.; zachowały się jednak tylko późniejsze. np. bizatyński Maksimusa Planudesa, mnicha z XIV. wieku.

W Grecyi starożytnej, tak samo zresztą jak i w Rzymie, nie występuje bajka jako odrębny i samoistny rodzaj poetycki, używają jej tylko, szczególnie mowcy, a także i poeci, jako ożywiającej opowieść ozdoby. W szkołach retorów uczono na bajce stylu, każąc uczniom bajki dysponować, opowiadać, skracać, zmieniać w nich konstrukcye gramatyczne, przerabiać wierszowane w prozaiczne. W ten sposób zmieniono i zeszpecono wiele z bajek dawnych, które w znacznej części musiały być wierszowane. Bizatyńczycy, którzy znali daleko więcej zbiorów bajek, niż my, skracali je jeszcze bardziej, tak, że zachowane nam przez nich, są tylko wyciągami dawnych apologów, w których pierwotny, świeży wdzięk zaginął zupełnie i dlatego główną cechą bajki, zwanej Ezopową, jest zwięzłość, a celem jej nauka moralna, doczepiona do niej przez retorów i Bizantyńczyków. —

Jako odrębny rodzaj poetycki wchodzi bajka grecka do literatury dopiero w II. lub III. wieku przed Chr. przez Babriosa, który Ezypowym i innym bajkom nadał krótką i wdzięczną formę wierszowaną. Rękopis Babriosa odkryto jednak dopiero w połowie XIX. wieku.

Rzymianie mieli również od dawna bajki i pokrewne im przypowieści (parabole), używali ich w mowach (n. p. znaną przypowieść Agrypy) i uczyli się na nich w szkołach

retorskich stylistyki; oryginalnych wytworzyli mało, zadowalali się naśladowaniem i przerabianiem greckich.

Najbardziej znanym z tych, którzy bajki Ezopa wierszem przerabiali lub naśladowali, — jest Fedrus, tracki wyzwoleniec cesarza Augusta. Bajki Fedra są jasne, suche, trzeźwe, język jego zawiera w sobie gminne wyrażenia, talent narracyjny mały. Jego następcą był Flavius Avianus.

W wiekach średnich, które odznaczały się zamiłowaniem do dydaktyki, zebrano bajki greckie i rzymskie w jedną całość, zwaną: Romulus, później dodano do niej bajki wschodnie. W ten sposób powstał zbiór, znany dziś pod nazwą Bajek Ezopa, ogłoszony po pierwszy raz drukiem w roku 1473. — W najdawniejszych bajkach nie kładziono zbyt wielkiego nacisku na naukę moralną, wypływała ona sama z opowiadania, stosownie do celu ułożonego, ale już w szkołach retorów dodano do niej sens moralny, który uważano za istotną część bajki, a średnie wieki rozszerzyły krótką naukę starożytnej bajki w długie kazanie, rozciągłością swą przewyższające nieraz epiczną opowieść.

W tym kształcie dotrwała bajka aż do znakomitego bajkopisarza francuskiego, La Fontaine'a (1621-1695). La Fontaine rozpoczyna nowy okres bajkopisarstwa; zmienił dotychczasową suchą, dydaktyczną bajkę w utwór poetyczny pełen świeżości i wdzięku, rozwinął stronę epiczną bajki i w pewnym stopniu udramatyzował ją. Bajki jego są w znacznej części drobniutkimi dramatami, komedyami lub tragedyami, posiadającymi ekspozycyę, zawiązanie i rozwiązanie, napiętość prawdziwie dramatyczną. Występują w nich bogowie, ludzie, zwierzęta, a każda z tych postaci z właściwym sobie charakterem, każda przedstawiona żywo, plastycznie. Zwierzęta, wbrew współczesnej nauce, która uważała je i traktowała jako bezduszne maszyny, La Fontaine kochał, podpatrywał ich życie z zajęciem i miłością, stąd taka u niego mnogość rysów drobnych w ich charakterystyce, stąd taka umiejętność w dobraniu właściwych i plastyka, która pozwala nam widzieć je, odczuwać ich losy. La Fontaine ukochał naturę, — również wbrew współczesnym, którzy na nią nie

zwracali uwagi, — zagłębiał się w niej, z czego wypłynęły owe, spotykane w jego bajkach, drobne, a pełne piękności i prawdy krajobrazy. Jego wiersz jest mistrzowski, zastosowany doskonale do treści, przedmiotu i tonu opowieści, którą bierze zwyczajnie z dawnych apologów. Nie dziw więc, że wielki poeta-fabulista znalazł wielu naśladowców i w swej ojczyźnie (La Motte) i w Niemczech (Hagedorn, Gellert, i inni.) Dopiero Lessing, sam w pierwszych swych bajkach naśladowca La Fontaine'a, oparłszy się na greckiej i rzymskiej definicyi bajki, uwiedziony nadto owymi starożytnymi zbiorami krótkich bajek prozaicznych, o których mówiliśmy wyżej, zwrócił się przeciw La Fontaine'owi a raczej jego gadatliwym, rozwlekłym, nieudolnym naśladowcom. Zdaniem Lessinga, wypowiedzianem w Abhandlungen über die Fabel (1759), celem bajki nie powinno być nic innego, jak przekonanie nas o jakiejś prawdzie etycznej. Nie uznaje więc, co słusznem nie jest, — samoistności bajki jako odrębnego rodzaju poezyi. Wychodząc z wyżej wymienionego celu bajki, twierdzi: jeżeli za pomocą bajki mam sobie uświadomić jakąś moralną zasadę, to muszę przejrzeć bajkę od razu; aby ją można od razu przejrzeć, musi być krótka; ponieważ wszelkie ozdoby stoją na zawadzie krótkości, — więc są niepotrzebne i niezgodne z istotą i zadaniem bajki. I dlategoto, aby osiągnąć jak największą zwięzłość, bajkopisarz obiera za aktorów bajki najczęściej zwierzęta najlepiej znane. Zwierzęta mają stały, niezmienny, znany nawet nieoświeconym charakter, właściwości, usposobienie. Trudnoby je zastąpić nawet najbardziej sławnemi nazwiskami historycznemi, bo te nie wszystkim znane, lub charaktery ich rozmaicie przez różnych pisarzy przedstawiane bywają. —

Lessing określił bajkę w sposób następujący: Bajkę stanowi opowieść, w której ogólną moralną maksymę sprowadzamy do szczególnego przypadku, ten szczególny przypadek przedstawiamy jako rzeczywisty — w opowieści, w której ludzie dotykalnie niejako mogą rozpoznać ową ogólną maksymę. W myśl swej teoryi Lessing napisał około 100 bajek prozaicznych, krótkich, bez ozdób poetycznych, o akcyi jak najprostszej.

Bajka polska do czasów Krasickiego.

Pierwszy zbiór bajek polskich jest Biernata Lubelczyka: „Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego.“ Biernat był mieszczaninem lubelskim, lekarzem na dworze Jana Pileckiego, starosty lubelskiego około roku 1500. W rękopisie nieodszukanym dotychczas, musiał Ezop Biernatowy istnieć już w początkach XVI. w., wydany poraz pierwszy prawdopodobnie około połowy XVI w. (wydania tego również dotychczas nie odszukano), po drugi raz w r. 1578, znajduje się w jednym egzemplarzu w Bibliotece Kurnickiej. Biernat podaje naprzód wierszowany żywot Ezopa a po nim 210 bajek, przerobionych ze zbiorów bajek Ezopowych lub ich naśladowców średniowiecznych. Tłumacz „Ezopa obyczajnego“ stanął wysoko między naszymi bajkopisarzami tem, że umiał wybrać z mnóstwa często nieudolnych, rozwlekłych, prozaicznych łacińskich bajek średniowiecznych najlepsze i potrafił je oddać, urozmaiciwszy tu i ówdzie motywami swojskimi, językiem żywym, czystym, poprawnym, w zgrabnej poetycznej formie. Nadto Ezop Biernata jest nietylko pierwszym zbiorem bajek polskich, ale jest zarazem pierwszym zbiorem przysłów polskich, bo bajki swe tytułuje nauką w formie przysłowia. „Nie przestała jednak literatura polska na przekładzie wierszowanym Biernata. Wcześnie, może już w czwartem dziesięcioleciu XVI. w., pojawił się prozaiczny przekład trzystu kilkudziesięciu bajek, wybranych z Ezopa, Babriosa i Abstemiusa p. n: Przypowieści Ezopowe, później „Fabułami Ezopowemi“ przezwane. Zażywały one nadzwyczajnej popularności w XVII. i XVIII. wieku; wydania ich następowały po wydaniach, „chociaż zaczytane do szczętu wyginęły, nieraz bez śladu. Zachowały się jednak z wydań szczególniej XVIII. wieku egzemplarze całkowite lub strzępy. Tłumacz ich wywiązał się ze zadania bardzo dobrze; trafnie i zwięźle rzecz wyłożył, dodał morał krótki, wstawiając weń czasem domową przypowieść. Ten prozaiczny przekład wyparł z użytku poetyckiego Ezopa. Tak to rozszedł się Ezop w polskim języku szeroko i głęboko; korzystał z niego Rej w Figlikach i w Zwierzyńcu (1562)“*), którego część czwarta zawiera wiele bajek. —

---

*) Brückner Ezopy polskie.

Następny zbiór bajek wierszowanych w języku polskim wydał około r. 1576 Bartosz Paprocki p. n: „Koło Rycerskie, w którem rozmaite stworzenia rozmowy swe mają, skąd człowiek może przykład wziąć, jako ma sam żyć, insze uczyć i czego się wystrzegać..." Wydane w XVI. w. trzy razy, zachowały się tylko w 7 egzamplarzach, przedrukował je Dr. W. Czermak w r. 1903.*) Ze wstępu Dr. Czermaka cytujemy o tych bajkach, co następuje: „Rozmowy przykładne rozmaitego stworzenia", stanowiące główną część składową „Koła rycerskiego", są to tylko przeróbki poetyczne prozaicznych utworów łacińskich, zebranych i spopularyzowanych przez niejakiego Pergamena w XIV. wieku w zbiorze: Dialogus creaturarum. Nie trzymał się Paprocki swego wzoru niewolniczo, przerabiał go owszem dosyć dowolnie; dzielił jednolite, złożone z opowieści i moralnej sentencyi utworu „Dialogu" na parę części o osobnych tytułach (po właściwej bajce następują u niego zazwyczaj osobne „przestrogi", „przypowieści na to" itp.); tu i ówdzie wreszcie powprowadzał własne pomysły i przydatki. Najwięcej samodzielności okazał w owych dołączonych do bajek „przestrogach" i „przypowieściach", które wielokrotnie stanowią jego wyłączną własność duchową. W okolicznościowym i satyrycznym elemencie", jaki cechuje wszystkie prawie samodzielne utwory w „Kole rycerskiem", upatruje prof. Brückner główną wartość tego dzieła. „Patryotyczna cecha dawniejszego piśmiennictwa polskiego", — są słowa prof. Brücknera — „stosowanie obcych dzieł i pomysłów do wymagań własnego społeczeństwa, wyzyskiwanie każdej pracy duchowej w celach najbliższego pouczenia i przestrzegania nadają i tej średniowiecznej kompilacyi w opracowaniu Paprockiego oryginalności i znaczenia obyczajowego i historycznego." I tak np. mamy tam docinki na Zygmunta Augusta, którego nazywa dojutraszkiem, na Iwana Groźnego, narzekania na szlachtę, panów możnych, dorobkiewiczów, na kobiety. —

Nie wolno tu pominąć również Marcina Błażewskiego, który w r. 1608 wydał: „Setnik przypowieści ucieszných."**) Jest to przekład „Stu bajek" Verdizottiego, bajkopisarza

*) W Bibliotece pisarzów polskich, wydanej przez Akademię Umiej. w Krakowie.

**) Przedrukował go Dr. Bruchnalski w Bibl. pisarzów polskich. Kraków Nakł. Akademii Umiej. 1897.

włoskiego z XVI. w., — przekład, wogóle biorąc, bardzo dobry, a jeżeli się zwróci uwagę na czas, w którym powstał nawet świetny i wyróżniający się stylem i wyrobioną techniką wiersza od wielu współczesnych mu i późniejszych dzieł pisarskich". — Błażewski wytwornym językiem, staranną formą, prawdziwem polskiem wysłowieniem się przewyższa Paprockiego. —

Pojedyńczo znajdujemy bajki rozsiane w rozmaitych utworach XVI. i XVII. w n. p: w Flisie Klonowicza w „Ogrodzie nieplewionym" W. Potockiego; krótkiemi też epigramatycznemi bajkami, wcale udatnemi, są „Nagrobki zbieranej drużyny" Szymonowicza. —

„Dzieje Ezopa polskiego nie wyczerpują się jednak ani Biernatem i Przypowieściami" ani cytatami i przeróbkami pojedyńczych motywów u różnych pisarzy. Nowe wzory dla bajkopisarstwa ustanowił La Fontaine... i jeszcze w XVII. w. trafił na naśladowcę polskiego, starającego się przejąć swobodę, lekkość i gracyę Francuza, wydobyć się z pętów ciężkiej Muzy szkolnej, formą i treścią zabawić czytelnika sarmackiego." Był nim Krzysztof Niemirycz z Czerniechowa, który w Krośnie ślązkiem wydał w r. 1699 „Bajki Aezopowe" zachowane w jednym egzemplarzu w Bibl. Ossolińskich. Jest ich 40, „najzwyklejszych, lecz opowiedzianych z humorem i życiem, z zajęciem staropolskiem."*)

Do dawnych bajek Ezopowych powraca J. A. Jabłonowski. Jego „Ezop nowy polski tj. życie Ezopa filozofa frygijskiego, sto i oko bajek przytem", — „Ezop o brzydkim pysku, wystrojony w drukarni kosztem żony w Lipsku" 1731. r., podaje naprzód żywot „filozofa", a potem 101 bajek z Ezopa, Pilpaja, La Fontaine'a, między niemi „historye", tj. bajki z ludźmi nie ze zwierzętami. Bajka Jabłonowskiego nudna, ciężka, niezgrabna, pełna makaronizmów, ciekawa tylko dla rozsianych tu i ówdzie alluzyi politycznych.

W drugiej połowie XVIII, w. literatura polska ma charakter satyryczno-dydaktyczny; pisarze nasi, widzą opłakany stan Polski pod względem obyczajowym i społecznym, starają się go poprawić, a dążą do poprawy złego albo poważnem pouczeniem albo satyrą, wyśmiewającą błędy i wady. Nie dziw więc, że w tym okresie mamy wielu bajkopisarzy,

---

*) Brückner. Ezopy polskie.

wszak bajka nietylko uczy, ale drwi, szydzi, chłosta możnych tego świata, których otwarcie zaczepić byłoby niebezpiecznie. Nie bez podstawy opowiadają, że wschód jest dlatego ojczyzną bajki, bo tam najpierw powstała tyrania. A w Polsce pod koniec XVIII. w. zapanowały przemoc i gwałt wobec których oburzone uczucie patryotyczne mogło się objawić tylko pod maską apologu. Mamy więc w tym czasie — przed Krasickim — obok I. E. Minasowicza, tłumaczącego całego Fedra (1756): pijara Łukasza Sokołowskiego, przekładającego „Ezopa w wesołym humorze“, Pilpaja, de La Motte'a i niektóre bajki Fedra; W. Jakubowskiego, marszałka polnego wojsk francuskich, uczestnika objadów czwartkowych, tłumacza La Fontaine'a (1774); bajkopisarzów tworzących oryginalne bajki: Fr. Dyon. Kniaźnina (1770), jedenaście bajek Naruszewicza, nadto krążące wśród publiczności w odpisach apologii Trembeckiego i Niemcewicza. Tak się przedstawiają dzieje bajki do Krasickiego, który w r. 1779 ogłosił w Warszawie „Bajki i przypowieści na cztery części podzielone“; drugi zbiór jego bajek p. n: Bajki Nowe wydrukował Dmochowski w r. 1804 w pośmiertnem vydaniu wszystkich dzieł Krasickiego.

Bajki Krasickiego; ich forma.

W dziele o Rymotwórstwie i rymotwórcach tak Krasicki określa bajkę: „Bajka jest to powieść zwierzętom pospolicie przywłaszczona, ażeby z ich przykładu (— działania) lub mówienia nieznacznie do siebie przystosowaną naukę ludzie... brali. Bajka powinna być krótką, jasną i, ile można, zachować prawdę“. zachowa ją zaś, „gdy się rzecz i do miejsca i do czasu i do rozmawiających lub czyniących należycie i dozgodnie przystosowuje. Do miejsca, gdy się n. p. lew, słoń, lub niedźwiedź w puszczy, nie wśród miast lub wsi okaże; do czasu, gdy zamiast krótkiego działania historya przeciągła opowiadać się nie będzie; do czyniących lub rozmawiających, gdy się każdego przyrodzenie ściśle objawi. Lew tem, czem jest, być powinien, mężnym, wspaniałym; słoń roztropnym; wilk żarłocznym; lis frantem i zdrajcą. Powieść bajki powinna być jak najprostsza.“ — Wedle tej definicyi, jakby powtórzonej za Lessinga lub raczej za Boilem, słynnym krytykiem franc. z XVII. w., pisze Krasicki Bajki i Przypowieści; odbiega od niej zupełnie w Baj-

kach Nowych. Bajki i Przypowieści są krótkie, treściwe, jasne, proste, przejrzyste, o stylu bez przenośni, „prostszym od codziennej prozy“*), bez opisów przyrody, o tonie suchym: jednem słowem mają formę epigramatyczną, a nawet niektóre z nich są wprost pozbawionymi akcyi epigramatami n. p: Małżeństwo. Zdanie kończy się 1 wierszem lub wypełnia dwa całe wiersze. Akcya w nich najprostsza, zamknięta w 4 lub 6-ciu wierszach tej samej zawsze trzynostozgłoskowej miary, dążąca najkrótszą drogą, przy największej oszczędności słów, — do oczekiwanego sensu moralnego. Osiągnął w nich Krasicki to, przed czem cofnął się Lessing, który pisał swe bajki prozą, ponieważ „czuł się nieudolnym do pomieszczenia krótkiej akcyi w formie wierszowanej“, ponieważ obawiał się, że wiersz zmusi go do rozszerzenia bajki. Nieraz, aby osiągnąć jak największą zwięzłość, Krasicki nie wypowiada nauki, nie zdradza się z oburzeniem lub szyderstwem, zastępuje je jasnym przebiegiem akcyi, faktami w niej opowiedzianymi. Np: w bajce Atłas i Kitaj nauka zaznaczona faktem, skutkiem: „Co rok się potem Kitaj Atłasowi kłaniał.“ —

Bajki Krasickiego porównywano do drobnych komedyjek; mają też jego bajki ekspozycyę, przygotowującą i zawiązującą, akcyę zastępującą opis, charakterystyką aktora bajki. Ekspozycya owa przedstawia się u niego w dwóch typach: pierwszy, więcej skomplikowany, zajmuje dwa wiersze. „Na czele pierwszego wiersza, a zatem na początku bajki“ wymienia bajkopisarz tego, na którego mamy przedewszystkiem zwrócić uwagę, tj. głównego aktora, potem następują słowa wyrażające przyczynę jego działania, okoliczności towarzyszące mu, stanowiące o wartości, skuteczności lub możliwości jego czynu: to wszystko w pierwszym wierszu; wyraz zaś, oznaczający działanie, wypowiadający czyn aktora rozpoczyna znowu, aby nie uszedł uwagi czytelnika, wiersz drugi. Okażmy to na przykładzie:

Bryła lodu spłodzona z kałuży błotnistej,
Gniewała się na kryształ, że był przeźroczysty.

Głównego aktora, bryłę lodu, spotykamy na wstępie pierwszego wiersza, który w dalszym ciągu podaje przyczynę, niepozwalającą bryle „błysnąć własnem światłem“: jest nią pochodzenie z kałuży błotnistej; bryła owa to obraz dorobkiewiczów, chcących się mierzyć z panami. Wiersz drugi

*) K. Górski. Studya nad bajkami Krasickiego. Wszystkie następne cytaty, nieoznaczone gwiazdką, wyjęte z rozprawy K. Górskiego.

zaczyna się słowem, wyrażającem postępowanie bryły: Gniewała się... Taką samą ekspozycyą mają bajki: 2, 4, 6, 9, 14 cz. I-ej i inne. —

W bajkach, w których sytuacya jest mało zawiła, nie potrzebuje więc objaśnień, ekspozycya zamyka się w jednym wierszu. „Wtedy zaczyna się bajka od określenia działania, nie zaś działającej osoby. Jakaś akcya, będąca już w pełnym biegu, ma być widocznie pierwszem wywołanem wrażeniem“:

Niósł ślepy kulawego. Dobrze im się działo.

Podobnie w bajkach 7 cz. II.; 15 i 21 cz. III.; w 14 cz. IV. i innych. —

Zaznaczywszy w powyższy sposób ekspozycyę, rozwija następnie akcyę żywo, pospiesznie, konsekwentnie. „Każdy wiersz lub półwiersz przynosi zazwyczaj nową zmianę w działaniu i cała powieść w kilku się wierszach zamyka“. Zdania następują po sobie nieraz bez połączeń. Wiele bajek tem jeszcze przypomina komedyjki, że akcyi nie opowiada sam autor, lecz przedstawia ją w formie dyalogu występujących w nich istot Bajki o tej formie, jaką posiadają dopiero co omówione, nazywa H. Taine*)—bajkami **filozoficznemi**; inny charakter, inną formę posiada większa część Bajek Nowych, którebyśmy ochrzcili, również za Taine'em, bajkami **poetycznemi**. Z 72 Bajek Nowych piętnaście formą zupełnie podobne do Bajek z r. 1799; dla reszty widocznie La Fontaine był wzorem: są więc przedewszystkiem więcej ożywione i malownicze, dłuższe, o charakterze epicznym, tonie narracyjnym, o zmieniającym się wierszu, płynącym lekko i swobodnie, o rytmie zastosowanym nieraz doskonale do akcyi, np. Pasterz i morze. Jest w nich dowcip, humor, „lekkość, uśmiech raczej dobroduszny, niż satyryczny, naiwny i pogodny. Są formą odmienne od poprzednich, ale w tej odmiennej formie na ogół nie gorsze od dawnych“. Niektóre z nich jednak skutkiem niejasnej kompozycyi, niedbałego rymu, niejasności morału, czynią wrażenie niewykończonych szkiców, np. Młot z kowadłem, Góra i dolina. Kuglarze. Między „Bajkami Nowymi“ mamy jeden utwór Skowronek, nie będący bajką, tylko poetycznym obrazkiem natury, poemacikiem opisowym. Bajki dawne, filozoficzne, treściwe, zwięzłe których jedynym celem pouczenie, przekonanie, oświecenie nas o jakiejś regule życia lub przepisie etycznym, czasem

*) La Fontaine et ses fables.

tylko pokazanie życia, jakiem ono jest, a tem samem ostrzeżenie przed tem, co człowieka w tem życiu spotkać może, przemawiają silnie do naszego rozumu; drugie — epiczne poetyczne, nie pomijając tego zadania, działają także na naszą wyobraźnię, a im plastyczniej opowiadają zdarzenie, im bardziej ożywiają je szczegółowymi rysami, opisem, zmianą tonu rytmu, tem większe wywołają wrażenie, tem zdarzenie silniej utkwi nam w pamięci, a tem samem dłużej i lepiej zapamiętamy naukę, wypływającą z opowieści. Dlatego też nie mają słuszności ci, którzy uważają dawne bajki Krasickiego za lepsze od późniejszych; „prawdy moralnej, trafnej obserwacyi, humoru, dobrej patryotycznej dążności*) nie mniej w jednych jak i w drugich. Tylko forma w dawnych i Nowych inna, różna, odmienna, ale nie gorsza; w obu rodzajach bajek „są lepsze i gorsze, a w tych późniejszych ani po tendencyi i przystosowaniu nie znać, żeby umysł autora był z wiekiem słabnął, ani po formie, choć jest inna, nic widać, żeby jego talent był tracił swoje przymioty.“*)

W końcu rozstrzygnąć nam jeszcze należy, czy słusznie Krasicki nazwał utwory, o których mówimy, bajkami. Otóż w tytule pierwszego wydania położył sam obok nazwy Bajki, — drugą: Przypowieści. Co rozumiał przez przypowieści, któreby utwory sam nazwał przypowieściami, nie powiedział; w XVIII. w. nie postawiono jeszcze ścisłej granicy między bajką i przypowieścią (parabolą); miesza je np. i La Fontaine i Lessing. Przypuścić możemy, że bajką była dla niego krótka, zwięzła opowieść z życia zwierząt, zakończona, czy poprzedzona jakąś praktyczną wskazówką, przypowieścią zaś utwór nieco dłuższy, przedstawiający akcyę bardziej złożoną, którego aktorami są zwyczajnie ludzie, a nauka z nich płynąca, wyprowadzona przez analogię, ogólniejszej i podnioślejszej natury. Do przypowieści zaliczylibyśmy: Podróżny i kaleka, Człowiek i zdrowie, Podróżny, Szczep winny, Gołębie, Sąsiedztwo. Nadto są między bajkami wprost epigramaty, zawierające jakieś spostrzeżenie, bez żadnej wyraźnej nauki, np. Małżeństwo, Dewotka, Potok i rzeka, Daremna praca, Doktor i zdrowie, Pan i pies, Król i pisarz. Inne są prawie satyrycznymi poemacikami, które nie naukę, lecz wyśmianie głównie mają na celu, np. Bryła lodu i kryształ,

*) St. Tarnowski. Historya lit. pol. T. III str. 303.

Lew i zwierzęta, Pieniacze, Lew, wół i lis, Małpy i w. in. Skowronek zaś, to idylliczny obrazek natury. Naturalna, że z pewnym wysiłkiem da się ze wszystkich jakiś morał wyprowadzić, ale nam chodziło o ścisłe odróżnienie bajki dydaktycznej, z której tylko jedna i wyraźna, zwyczajnie przez samego autora wypowiedziana nauka wypływa, od utworów, których sens moralny można rozmaicie tłumaczyć, z których da się nie jedną, ale kilka nauk wyciągnąć. —

Aktorzy bajek.

Występujący w bajkach Krasickiego ludzie, zwierzęta, rośliny, martwe przedmioty — to typy, symbole wad lub przymiotów, pozbawione zupełnie cech indywidualnych, rysów, któreby ich obraz wywołały w naszej wyobraźni. Krótkość bajki, prostota akcyi nie dozwalały opisu zewnętrznej postaci i głębszego psychologicznego przedstawienia pobudek czynu. „Ludzie bajek Krasickiego nie mają indywidualnych odcieni, ale jeden tylko wybitny charakter **typu** albo **stanu,**“ z góry upatrzony, a nie rozwijający się lub zmieniający dopiero w akcyi; nieraz napis bajki powiada nam odrazu, że będziemy mieli do czynienia z Ojcem **łakomym**, Synem **rozrzutnym**, z Doktorem **szarlatanem**, Filozofem, Pieniaczami, Łakomym i zazdrosnym, Kartownikiem, Skąpym, itp. Podobnie i zwierzęta, nie żyją, jak u La Fontaine'a, „naturalnem, zwierzęciem życiem,“ lecz są symbolami roztropności, pochlebstwa, przebiegłości, chytrości, przemocy, gwałtu, żarłoczności lenistwa i t. p. Nie nadał im Krasicki nowych funkcyi, godności, urzędów, tak jak to uczynił La Fontaine, zostawił ich przy tych, jakie im porozdawał Ezop. Jednym lwem tylko i wilkiem zajmuje się szczegółowiej. W obszernej charakterystyce lwa, otoczonego „dworem pańskim“ i „konfidentami“, widoczny wpływ i przykład La Fontaine'a, bo ma on, — przedstawiciel majestatu królewskiego, — rysy, jakich władcy polscy nigdy nie posiadali. „Od urodzenia przeznaczony do tronu i z góry wywyższony nad wszystkich — lwica „ma jednego, ale lwa“ — (Lwica i maciora); dopóki młody marzy o szczęściu poddanych, obiecuje im spokojne panowanie. ale przyjdzie czas, że mu „pazury urosną“, że uniesiony ambicyą, żądzą sławy, władzy, rozpocznie wojny, dopuści się gwałtów (B. i P. cz. II, b. 5), zniszczy kraj (B. N. cz. IV, b. 13.). konfidentów,—

możnych panów —, dążąc do wzbogacenia się poróżni między sobą, tak, że nawzajem się wygubią, pozostałych sam „pomału“, pojedynczo wydusi (B. i P. cz. I, b. 26.) O poddanych niewiele dba, dla odmiany, dla płynącej stąd rozrywki w nudach panowania zmienia ministrów, powierza najwyższe urzędy frantom lub trefnisiom (Wół minister); niebezpiecznie mu mówić prawdę, nawet wtedy, gdy jej sam żąda; przekonała się o tem owca, gdy go nazwała okrutnym żarłokiem, tyranem (Lew pokorny) Zna naturę wielkiego pana chytry dworak — lis, kiedy chorego leczy doktorem (B. N. cz. II, b. 6.), ale i on musi się mieć na ostrożności, aby nie przesadzić w pochwałach, bo usłyszy groźbę: „Jeśliś głupi, nie chwal; mądry, nie przymawiaj.“ Lwa wziął Krasicki z La Fontaine'a, wilków widział naokoło siebie w osobach możnych, uciskających słabych w stosunku Polski do sąsiednich mocarstw. Charakter wilka pogłębił nawet psychologicznie, kazał mu walczyć z wrodzoną mu naturą (Wilczek); chytry, podstępny wilk gwałci zawarte umowy (B. i P. cz. III, b. 9.); jedynem dla niego prawem: siła (B. i P. cz. IV, b. 7.); obrotny, umie nieszczęście, w jakie popadł skutkiem swych wad, przedstawić jako dobrowolną ofiarę, wyciągnąć z niej korzyść (B. i P. cz. IV, b. 29.); doświadczony, rozumny, zna niebezpieczeństwa, wypływające z próżności (Wilczki). Oprócz ludzi i zwierząt występują jeszcze w bajkach: rośliny rzeki, martwe przedmioty, ze świata bogów jedynie Jowisz — rozumny, sprawiedliwy karzący surowo łakomstwo i zawiść (Łakomy i zazdrosny), zuchwałą ciekawość sięgającą poza naznaczone nam przez opatrzność kresy (Jowisz i owce); czasem złośliwy, kiedy, ulegając nierozsądnym prośbom oraczy, niszczy ich zasiewy (Oracze i Jowisz), lub kiedy chłopu odejmuje bogactwa, a pozostawia podagrę. — Z personifikacyi idei i przymiotów mamy u Krasickiego tylko prawdę i zdrowie.

Akcya Bajek.

Akcyę (z łać. actio) stanowi szereg zmian po sobie następujących. Każdy utwór sztuki musi posiadać jedność akcyi, osiąga ją zaś w ten sposób, że pojedyncze zmiany czy to są czyny, czy myśli, łączy w nierozerwalną, konsekwentną całość, zmierzającą do jednego celu. W bajce celem

tym jest morał. Akcya nie jest jednolita, jeżeli zmiany, wypadki nie stoją w ścisłym związku przyczynowym, jeżeli czyny są nieumotywowane, tj. takie, których powodów powstania nie znamy lub skutków ich nie widzimy.

W bajkach Krasickiego z r. 1779, przyrównywanych do jednoaktówek, akcya jest obfita, przejrzysta, doskonale umotywowana, żywa, zmierzająca jak najszybciej do końca, pomijająca wszystko, co nie należy do rzeczy, odrzucająca wszelkie podrzędne szczegóły. Okażmy to, cośmy powiedzieli, na bajce: Pan i pies.

Po ekspozycyi, zamkniętej w jednym wierszu:

„Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził,“ mamy nieoczekiwany skutek tego gorliwego spełnienia obowiązku: „obili go nazajutrz“; — przyczynę obicia podaje autor natychmiast w następujących słowach: „że pana obudził.“ Z obicia wywiązuje się konsenkwentnie zaniedbanie przez psa obowiązku drugiej nocy: „Spał smaczno, złodzieja nie czekał“; jakiż skutek tego: „złodziej dom okradł“, — a dla psa? Obili go za to, że nie szczekał.

Wszystko tu ze sobą jakby w dramacie — ściśle powiązane, należycie uzasadnione. Czasem, jak w bajce „Pszczoła i szerszeń“, „Dzieci i żaby“, Krasicki wprowadza nas odrazu, — bez wszelkich wstępów, w akcyę, Często, dla lepszego efektu, posługuje się antytezami, stawia naprzeciw siebie np. w bajce **Kałamarz i pióro** „dwie nierozumne pretensye, tem ciekawsze, że wrogie, dwa rywalizujące ze sobą narzędzia“; w bajce „Platon“ przeciwstawia mędrca pchle, w innych jabłoń-jodle, konia starego- źrebcowi. Podobne antytezy mamy w bajkach: Ptaszki w klatce, Lis młody i stary Malarze i w wielu innych.

Akcya kończy się nieraz nagłem, niespodzianem, a skutkiem tego wysoce komicznem rozwiązaniem, np bajka: „Kartownik“ ma zakończenie podobne jak satyra „Pijaństwo“; — szuler po długiej perorze o zgubnych skutkach gry w karty: „skończył... wziął karty i zaczął tryszaka.“ Podobnie w bajce „Przyjaciel“ Aryst, obiecawszy wyswatać przyjaciela: „Przyszedł, poznał Irenę i sam się ożenił.“ Dwa są wogóle sposoby, którymi Krasicki rozwiązuje akcyę bajek: jedne kończą się trafną, mądrą, groźną lub dowcipną odpowiedzią jednego z aktorów, po której aktor milknie pełen trwogi lub wstydu, np. w bajkach „Dąb i dynia“ (Jakeś prędko urosła, tak

i prędko zginiesz), „Człowiek i owca“, „Mądry i głupi,“ „Zajączek“ i w innych. „Konwersacyjne te komedyjki, tak nazywa Górski tego rodzaju bajki, miewają niekiedy wytworne rozwiązanie, gdzie nie kara lub wymówka, ale tylko cicha pogarda lepszych spotyka winnego“. Np. w bajce „Słowik i szczygieł“, kiedy sędzia czyżyk przyznał wyższość w śpiewie szczygłowi, żałującym go ptakom odpowiada słowik: „A ja tego (żałuję), który mnie osądził.“ Podobnie w bajce: „Wyszydzający“ — ten, co miał dobre oczy, „żałował wyśmianych i wyśmiewających“. — W innych zaś bajkach, tych mianowicie, gdzie Krasickiemu chodzi o wyraźne napiętnowanie czynu, o głośne wyśmianie zdrożności rozwiązanie stanowi nie słowo, lecz wypadek, będący dotkliwą karą za popełnione winy. I tak np. ślepy i kulawy skutkiem niezgody „zginęli pospołu“ (Kulawy i ślepy); hardość i próżność tak oślepiły szczura, że nie spostrzegł kota który wypadłszy z boku, porwał go i udusił (Szczur i kot); zarozumiałą z powodu pozornej nauki mysz zjadł kot w bajce „Mysz i kot“; w bajce „Łakomy i zazdrosny“, — pierwszy stracił jedno oko, a drugi oba itd. Zwięzła i ograniczona do najważniejszych, istotnych wypadków akcya Bajek z r. 1779, rozszerza się w niektórych Bajkach Nowych, np. Gołębie, płynie w nich tokiem swobodniejszym: epicznym.

Treść i tendencya bajek.

Najważniejszą, uderzającą w oczy cechą bajek Krasickiego pod względem treści, charakterów występujących w nich aktorów i tendencyi jest — ogólnikowość. A naprzód w treści ich, z wyjątkiem niewielu, nie odbiły się stosunki współczesne; bajek, wytykających wady polskie. bajek politycznych z wyraźnemi alluzyami do wypadków XVIII. w., jest bardzo mało; w innych, chociaż na pewno przypuścić można, że wywołało je jakieś szczególne zdarzenie, alluzya została zaznaczona tak ogólnikowo (np; w bajce Przyjaciele), że bajki te można zastósować i do tego, pewnego wypadku i do wielu innych jemu podobnych. Stosunki np. na dworze wielkiego pana czy króla, przedstawione w kilku bajkach (Rumak i źrebiec; Pan i pies Kogut; Słonecznik i fiołek; Wyżeł i brytan), mogły się rozgrywać tak dobrze w Indyach jak w Polsce. Ogół bajek naszego poety przedstawia sytuacye, że się tak

wyrazimy, kosmopolitycznie, zdarzenia i wypadki, które zachodzą wszędzie i zawsze. Podobnie i występujące w nich osobistości są z nielicznymi wyjątkami — ogólnikowymi typami królów, ministrów, dworaków, lekarzy, a jeżeli niektóre z nich odtworzone dokładniej, to nie mają zupełnie rysów polskich. Tem jednak ogólnikowem przedstawieniem treści i aktorów zyskały bajki Krasickiego owo powszechne zastósowanie, ową ogólną prawdę, która nadaje im wartość trwałą, a nie tylko historyczną. —

Ogólnikowość zaś ich tendencyi, nauki jest naturalna, wynika bowiem z natury bajki. Dodajmy odrazu, że o morał chodzi Krasickiemu bardzo, że go rzadko opuści, że rzadko tylko da się unieść zamiłowaniu do dobrego konceptu i dla niego wybaczy figlarzowi, filuta nie ukarze. Uczą te bajki umiarkowania, wstrzemięźliwości, przezorności. miary, rozsądku; nie wypowiadając często wyraźnie nauki, samym przebiegiem akcyi ostrzegają przed skutkami wad, przypominają zmienność ludzkich rzeczy itp., — podają „raczej **przepisy praktyczne**, niż moralne nauki“. Przypatrzmy się teraz wyjątkom od owej ogólnikowości, która cechuje bajki Krasickiego i czyni je prawdziwemi, i godnemi uwagi dla wszystkich ludzi wszelkiego czasu. Odnoszą się one albo do spraw, charakteryzujących stosunki, przekonania i poglądy XVIII. w. wogóle tak, jak się one przedstawiały u nas i gdzieindziej, albo do współczesnych mu zdarzeń, stosunków obyczajowych, społecznych czy politycznych polskich. I tak: sceptycyzm uczonych XVIII. w. wobec podań historycznych odbił się w bajce: „Księgi“, gdzie kronika zrównana z kalendarzem, bo jeden zmyśla to, co będzie, druga to, co było.

Ceniąc nadewszystko zdrowy rozsądek, nabyty doświadczeniem, nie ufa, może pod wpływem Russa, nauce książkowej (Mysz i kot), a „rozum“, bożyszcze wieku XVIII. jedyna potęga, w którą ten wiek wierzył i która miała mu rozwiązać wszelkie zagadki, nie uszedł również ironii Krasickiego w bajce Pszczoły:

„Rozum się rozpościera: to przywilej wieku“,

I nie tylko w człowieku,
Ale już zwierzęta, chociaż pism nie kryślą,
Głęboko myślą.

Krasicki, wyznawca i wielbiciel praktycznej filozofii — tj. etyki, drwi nieraz w swych bajkach z filozofów, zapuszczających się „w dociekania tych rzeczy, które docieczone być nie mogą“. A więc kiedy Platon, w bajce tej samej nazwy, dowodził „wybornie i sztucznie“, jak to mędrzec panuje nad światem, jak mu cała przyroda służy, pchła, co go w nos gryzła, rzekła: To (= cały świat) dla Platona, a dla mnie jest Plato; w innej (B. N. cz. I, b. 12.) śmieje się z filozofa, który życia nie używszy, bo „szkłem nie okiem na świat poglądał“, pozostawił spadkobiercy stosy papierów, globusy, szkiełka i... worek dziurawy. W bajce „Filozof i chłop“ przyrównywa filozofa do sroki.

Tak pokpiwa Krasicki z filozofów rzeczywistych, tembardziej szydzi z rzekomych, pozornych mędrców, którzy z filozofii czynili zyskowny interes, którzy ją objawiali w bluźnierstwach przeciw wierze, w wyszydzaniu ogólnie uznanych zasad etycznych. O tychto filozofach wyraża się: „Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył, Nietylko w Pana Boga i w upiory wierzył.“

Salony literackie, owe „modne posiedzenia“, gdzie się ci filozofowie popisywali, wyśmiewa w „Konwersacyi.“

Pod wpływem prawdopodobnie Russa nie lubi Krasicki miast, bo w nich płynie zepsucie (Synogarlica; Bocian i jeleń), drwi z lekarzy (Doktor; Doktor i zdrowie), będących od dawna celem pocisków w rozmaitych apoftegmatach, epigramatach, bajkach, o których nie oszczędza i wiek XVIII., zawracający do natury, uważający ją „za jedyną niemal lekarkę“. Stosunki już jedynie polskie, to tak rozpowszechnione w XVIII. w. pieniactwo, ma na oku bajka: „Pieniacze“, w której:

Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu,
Ten, co przegrał, z rozpaczy, ten co wygrał, z głodu.

Los chłopców i sług w Polsce odbił się tylko w dwóch bajkach: Wino i woda, Stary pies i stary sługa.

Wymienimy jeszcze te bajki, które, choć zawierają ogólną prawdę, dadzą się odnieść z wielkiem prawdopodobieństwem do ściśle oznaczonych wypadków w Polsce. „Myszy“ więc, którym stary szczur radzi siedzieć cicho w jamie, „ani być z kotem, ani przeciw kotu“, zawierałyby przestrogę dla posłów sejmu czteroletniego w sprawie aliansu z Moskwą; przed lekkomyślnem wyzywaniem tego potężnego mocarstwa,

przed próżnem krzykactwem ostrzegałyby „Gęsi“, zagryzione przez lisy, obudzone ich nocną wrzawą. W „Skowronku“, wedle Kraszewskiego. wiosną jest sejm czteroletni, skowronkiem — Niemcewicz; projekta radykalne tego sejmu odbiły się w „Pszczołach“; w „Cesarzu Chińskim“ możnaby się dopatrzeć Stanisława Augusta; w „Przyjaciołach“ owym zajączkiem rozszarpanym wśród serdecznych przyjaciół — Polska, rozdarta pomimo aliansu z Prusami.

Prześliczna, pełna liryzmu, bajka „Ptaszki w klatce“ maluje nam uczucia i samego Krasickiego i tych wszystkich, którzy, po rozbiorach, znalazłszy się w „klatkach“, „płakali“ za utraconą wolnością, „Jeszcze inne pisze Tarnowski, jak Nocni stróże, Wilczki, widocznie mają na myśli polskie niezgody, tak często marne i kłótnie o nie “

Drugą, po ogólnikowości w treści, charakterach i tendencyi, znamienną cechą bajek Krasickiego jest „ujemny świat, który nam przedstawiają“. Po wszystkie czasy bajka miała w sobie bardzo wiele pierwiastku satyrycznego, była natury negacyjnej; „wszyscy utalentowani bajkopisarze woleli pokazywać zawiedzione głupstwo, ukaraną nieuczciwość, niż opowiadać dzieje nagrodzonej rozwagi cnoty“; podobnie i Krasickiego, satyryka z powołania, uderza przedewszystkiem ujemna strona natury ludzkiej, ją przedewszystkiem spostrzega, ją też tylko przedstawia w bajkach, w których nie znajdziemy, jak np. u La Fontaine'a idealnych obrazków przywiązania, miłości, zgody. Tę satyryczną cechę swych bajek zaznaczył i uwidocznił sam Krasicki, wkładając między bajki młodego, „który życie wstrzemięźliwie pędził“; starego „który nigdy nie łajał, nie zrzędził“; bogacza, „który zbiorów potrzebnym udzielał“; autora, „co się z cudzej sławy rozweselał“; celnika, „który nie kradł“; szewca, „który nie pijał“; żołnierza, „co się nie chwalił“; łotra, „co nie rozbijał“; ministra rzetelnego, nakoniec poetę, „co nigdy nie zmyślał“.

Przed przytoczonym dopiero co „Wstępem do Bajek,“ znajdujemy drugi, prześlicznie skomponowany, n. p. „Do Dzieci“, gdzie surowy satyryk przebrał dorosłych ludzi za dzieci i do tych dojrzałych wiekiem, chociaż usposobieniem, charakterem i czynami—dzieci, a nie do rzeczywistych drobnych dzieciaków, — przemawiał Krasicki w bajkach, a przemawiał mądrze, z gorącem i rzetelnem pragnieniem popra-

wienia ich, „bo on nie patrzał na świat tylko, jako dostrzegacz bystry i dowcipny, lecz obojętny, który bawi się tem, co widzi i z tego się śmieje, ale jak człowiek dobry, poczuwający się do obowiązku względem ludzi.“*)

Zasłużył się więc nasz poeta bajkami i wobec współczesnych i wobec nas, którzy z nich czerpiemy zdrową i użyteczną naukę. Ale ta praktyczna, obywatelska zasługa bajek to dopiero jeden powód do naszego uznania i wdzięczności dla Krasickiego, jest jeszcze inny, nie mniej ważny, bez którego zmalałby pierwszy, bez którego nie moglibyśmy mówić o nich w historyi literatury, mianowicie ich wysoka wartość artystyczna, na którą złożyły się doskonałość i piękność formy, zdolność ujęcia, wypowiedzenia prawidła moralnego czy spostrzeżenia psychologicznego wyrażeniem jędrnem, zwięzłem, a trafnem, często bardzo dowcipnem, wreszcie umiejętność wynalezienia dla owych prawd i spostrzeżeń najodpowiedniejszego przykładu.

Te, wymienione wyżej, zalety bajek sprawiły, że wydano je około 30 razy, że czytamy je wszyscy i wiele z nich umiemy na pamięć, że ich pojedyncze wiersze, zdania stały się przysłowiami, że — w końcu — ich autora zaliczamy do najznakomitszych bajkopisarzów literatury powszechnej.**)

W tekście naszego wydania, o pisowni, używanej w szkołach galicyjskich, zatrzymaliśmy formy i wyrażenia pierwszych edycyi Bajek w r. 1779 i 1804, w dwu tylko miejscach zmieniliśmy je, co zaznaczono w końcowych objaśnieniach.

---

*) St Tarnowski. Historya literatury polskiej. T. III.

**) Ustęp o bajkach Krasickiego oparty w przeważnej części na doskonałej pracy K. Górskiego: Studya nad bajkami Krasickiego. Przegląd polski. 1887.

Bibliografia.

A. Bełcikowski. Jeden rozdział z monografii o I. Krasickim. Ze studyów nad literaturą polską. Warszawa. 1886.

A. Brückner. Ezopy polskie. Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Serya II. Tom XIX. W Krakowie 1902.

P. Chmielowski. Bajka. Wielka Encyklopedya powszech.

G. Ehrenberg. Wykład bajek Krasickiego. Kraków 1871.

A. Dygasiński. Bajka. Encyklopedya wychowawcza.

K. Górski. Studya nad bajkami Krasickiego. Przegląd Polski. 1887.

J. I. Kraszewski. Krasicki. Życie i dzieła. Warszawa. 1879. Str. 178 i n...

I. Krasicki. O rymotwórstwie i rymotwórcach. Warszawa. 1803. Str. 39. i n...

J. U. Niemcewicz. Bajki i powieści. Warszawa. 1817 Poprzedzone: Rozprawą o bajce.

W Bibliotece Pisarzów polskich, wydawanych przez Krakowską Akademię Umiejętności, wyszły opatrzone wstępami, następujące zbiory bajek:

Mikołaja Reja. Zwierzyniec. Wydał Dr. W. Bruchnalski. 1895.

Marcina Błażejewskiego. Setnik przypowieści uciesznych. Wydał Dr. W. Bruchnalski. 1897.

Bartosza Paprockiego. Koło rycerskie. Wydał Dr. Wiktor Czermak. 1903.

BAJKI.

Suspicione si quis errabit sua,
Et rapiet ad se, quod erit commune omnium,
Stulte nudabit animi conscientam.
Phaedr. ad Eutich. lib. III.

DO DZIECI.

O wy, co wszystkie porzuciwszy względy,
Za cackiem bieżeć gotowi z zapędy,
Za cackiem, które zbyt wysoko leci,
Bajki wam niosę, posłuchajcie dzieci.

Wy, których tylko niestatek żywiołem,
Co się o fraszki uganiacie wspołem,
O fraszki, których zysk maże i szpeci,
Bajki wam niosę, posłuchajcie dzieci.

Wy, którzy marne przybrawszy postaci,
Baśniami łudzić umiecie współbraci,
Baśniami, które umysł płochy kleci,
Bajki wam niosę, posłuchajcie dzieci.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

WSTĘP DO BAJEK.

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;
Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzędził;
Był bogacz, który zbiorów potrzebnym udzielał;
Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;
Był celnik, który nie kradł; szewc, który nie pijał;
Żołnierz, co się nie chwalił; łotr, co nie rozbijał;
Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;
Był nakoniec poeta, co nigdy nie zmyślał.
A cóżto jest za bajka? Wszystko to być może.
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę.

I. Abuzej i Tair.

Winszuj ojcze, rzekł Tair, w dobrym jestem stanie.
Jutrom szwagier sułtana, i na polowanie
Z nim wyjeżdżam. Rzekł ojciec: wszystko to odmienne.
Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne.
Jakoż zgadł; piękny projekt wcale się nie nadał:
Sułtan siostrę odmówił, cały dzień deszcz padał.

II. Potok i rzeka.

Potok z wierzchołka góry płynący z hałasem,
Śmiał się z rzeki; spokojnie płynęła tymczasem.
Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały,
Aż z owego potoka strumyk tylko mały.
Co gorsza: ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę i nakoniec przestał być strumykiem.

III. Papuga i Wiewiórka.

Młoda jedna papuga, piękna, okazała,
Lepiej jeszcze od pani swojej szczebiotała,

Stąd plotki; bo, co tylko zdrożnego postrzegła,
Zaraz z nową powieścią do jejmości biegła.
Była tam i wiewiórka wychowana z ptaszki;
Ta tylko pilnowała skoków i igraszki.
Żyły w zgodzie, co rzadka, zwłaszcza przez czas długi;
Pani ptaka kochała, a wiewiórkę sługi.
Widząc, że jej nie lubią, raz papuga rzekła;
Radabym tej niechęci przyczyny dociekła.
Rzecze na to wiewiórka: przyczyny nie badaj,
Tak rób, jak ja: baw panią, a nie wiele gadaj.

IV. Lis młody i stary.

Młody lis, nieświadomy myśliwych rzemiosła,
Cieszył się, że sierść nowa na zimę odrosła,
Rzekł stary: bezpieczeństwo tych ozdób nie lubi;
Nie masz się z czego cieszyć, ta nas piękność gubi.

V. Kulawy i Ślepy.

Niósł ślepy kulawego, dobrze im się działo;
Ale że to ślepemu nieznośną się zdało,
Iż musiał zawdy słuchać, co kulawy prawi,
Wziął kij w rękę: ten, rzecze, z szwanku nas wybawi.
Idą; a wtym kulawy krzyknie: umknij w lewo!
Slepy wprost: i choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.
Idą dalej; kulawy przestrzega od wody;
Slepy w bród: sakwy zmaczał, nie wyszli bez szkody.
Nakoniec przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,
I ślepy i kulawy zginęli pospołu.
I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,
I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.

VI. Orzeł i Jastrząb.

Orzeł, nie chcąc się podłym polowaniem bawić,
Postanowił jastrzębia na wróble wyprawić.
Przynosił jastrząb wróble, jadł je orzeł smacznie,
Zaprawiony nakoniec przysmaczkiem nieznacznie,
Kiedy go coraz żywszy apetyt przenika,
Zjadł ptaszka na śniadanie, na obiad ptasznika.

VII. Ojciec łakomy, syn rozrzutny.

Zawżdy się zbytek kończy doświadczeniem smutnym.
Płakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym.

Umarli oba z głodu; każdy z nich zasłużył;
Syn, że nadto używał, ojciec, że uie użył.

VIII. Szczur i Kot.

Mnie to kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa,
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.
Wtym, gdy się dymem kadzideł zbytecznych zakrztusił,
Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

IX. Ocean i Tagus rzeka.

Ocean niezmiernością swoją zbyt zuchwały,
Gardzić począł rzekami, które weń wpływały.
Przestańcie, mówił do nich, dodawać mi wody,
Rzekł Tagus: daj nam pokój, — dla twojej wygody,
Dla twojej wspaniałości, żyzną ziemię porzem;
Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem.

X. Źrebiec i koń stary.

Gdy starszych przybierano w pozłacane rzędy,
Gniewał się młody źrebiec na takowe względy.
Przyszła kolej na niego; z początku był hardy,
Aż kiedy w pysku poczuł munsztuk nader twardy,
Gdy jeźdźca przyszło dźwigać, znosić rzemień tęgi,
Gdy go ściskać poczęły dychtowne popręgi,
W płacz nieborak, a stary: na co ten płacz zda się?
Chciałeś, cierpże. Żal próżny, kiedy po niewczasie.

XI. Dwa Żółwie.

Nie żałując sił własnych i ciężkiej fatygi,
Dwa żółwie pod zakładem poszli na wyścigi.
Nim połowę do mety drogi ubieżeli,
Spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli.
Więc rzekła im jaskółka: lepiej się pogodzić, —
Pierwej, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

XII. Pszczoła i Szerszeń.

Idź precz od nas, próżniaku, niegodzien żywienia,
Mówiła, żądłem grożąc, pszczoła do szerszenia.
Prawdę mówisz rzekł szerszeń, i mnie to obchodzi,
Ale, żeś pracowitsza, czyż się łajać godzi?

Jestem w nędzy, lepiej się nademną użalić,
Niżeli żądłem straszyć i samej się chwalić.

XIII. Baran dany na ofiarę.

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą,
Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co.
Aż gdy postrzegł oprawcę, a ten powróz bierze,
Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze:
Poznał swój błąd; rad nie rad wypełnił los srogi;
Nic pomogły mu wieńce i złocone rogi.

XIV. Doktor.

Doktor, widząc, iż mu się lekarstwo udało,
Chciał go często powtarzać; — cóż się z chorym stało?
Za drugim, trzecim razem, bardzo go osłabił,
Za czwartym jeszcze bardziej, a za piątym zabił.

XV. Strzelec i Pies.

Uciekł wyżeł od strzelca, błąkał się dni kilka,
Nakoniec znalazł Pana, i przystał do wilka.
Gonił sarny, zające, do kaczek się skradał;
Ale co tylko zdobył, wszystko to pan zjadał.
Zła to służba, rzekł zatym, gdzie korzyść nie czeka.
Bił pan dawny, lecz karmił; wróćmy się do człeka.

XVI. Bryła lodu i kryształ.

Bryła lodu, spłodzona z kałuży bagnistej,
Gniewała się na kryształ, że był przeźroczysty.
Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało,
Sklni się bryła, ale jej coraz ubywało.
I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem.
Stajała, wsiąkła w bagno i stała się błotem.

XVII. Stary pies i stary Sługa.

Póki gonił zające, póki kaczki znosił,
Kasztan, co chciał, u pana swojego wyprosił.
Zstarzał się: aż z owego pańskiego pieścidła,
Psisko stare, niezdatne, oddano do bydła.
Widząc, że pies nieborak oblizuje kości,
Żywił go stary szafarz, niegdyś podstarości.

XVIII. Syn i Ojciec.

Każdy wiek ma goryczy, ma swoje przywary.
Syn się męczył nad książką, stękał ojciec stary:
Ten nie miał odpoczynku, a tamten swobody.
Płakał ojciec, że stary; płakał syn, że młody.

XIX. Osieł i Baran.

Klął osieł los okrutny, że marznął na mrozie.
Rzekł mu baran, trzymany tamże na powrozie:
Nie bluźń bogów, w żądaniach płochy i niebaczny;
Widzisz przy mnie rzeźnika? Dziękuj, żeś nie smaczny.

XX. Mysz i kot.

Mysz, dlatego, że niegdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, iż wszystkie rozumy posiadła,
Rzekła więc towarzyszkom: nędzę waszę skrócę.
Spuście się tylko na mnie, ja kota nawrócę.
Posłano więc po kota; kot, zawżdy gotowy,
Nie uchybił minuty, stanął do rozmowy.
Zaczęła mysz egzortę: kot jej pilnie słuchał,
Wzdychał, płakał!... Ta widząc, iż się udobruchał,
Jeszcze bardziej wpadała w kaznodziejski zapał,
Wysunęła się z dziury... A wtym ją kot złapał.

XXI. Ptaszki w klatce.

Czegoż płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody.
Tyś w niej zrodzon rzekł stary, przeto ci wybaczę;
Jam był wolny, dziś w klatce, i dlatego płaczę.

XXII. Osieł i Wół.

Osieł podczas upału szukając ochłody,
Postrzegł, iż pasterz bydło prowadził do wody.
Zbudował się z takowej dobroci człowieka.
A gdy przyczyn postępku tego nie docieka,
Rzekł mu wół: cudzy przykład niechaj cię nauczy,
Siebie on, nie nas kocha; żeby zarżnął, tuczy.

XXIII. Dąb i Dynia.

Kiedy czas przyzwoity do dojrzenia nastał,
Pytała dynia dęba: jak też długo wzrastał?

Sto lat. Jam w sto dni zeszła taką, jak mnie widzisz,
Rzekła dynia. Dąb na to: próżno ze mnie szydzisz,
Pięknaś prawda, napozór, napozór też słyniesz,
Jakeś prędko urosła, tak też prędko zginiesz.

XXIV. *Derwisz i uczeń.*

Pewien derwisz uczony, rano i w południe
Codzień pił świętą wodę z Mahometa studnie.
Postrzegł to uczeń, a chcąc większym być doktorem,
Czerpał z tej studni rano, w południe wieczorem.
Cóż się stało? gdy mniemał, że już mędrcem został,
I nic się nie nauczył i puchliny dostał.

XXV. *Podróżny i Kaleka.*

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosy.
Wtym, gdy razu jednego do kościoła wchodzę.
Postrzegłem: leży żebrak bez nogi na drodze.
Nauczył mnie tymbardziej milczeć ów ubogi:
Lepiej mnie bez obuwia, niż jemu bez nogi.

XXVI. *Lew i Zwierzęta.*

Lew, ażeby dał powód, jak wielce łaskawy,
Przypuszczał konfidentów do swojej zabawy.
Polowali z nim razem, a na znak miłości,
On jadł mięso, kompanom ustępował kości.
Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy,
Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,
Pozwolił, by jednego z pośród siebie zjedli.
Po pierwszym poszedł drugi i trzeci i czwarty.
Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobżarty,
Żeby ująć drapieży, a sobie zakału,
Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomału.

XXVII. *Rybka mała i szczupak.*

Widząc w wodzie robaka rybka jedna mała,
Że go połknąć nie mogła, wielce żałowała.
Nadszedł szczupak, robak się przed nim nie osiedział:
Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.

Gdy rybak na brzeg ciągnął korzyść okazałą,
Rzekła rybka: dobrze to czasem być i małą.

CZĘŚĆ DRUGA.

I. Jowisz i owce.

Naprzykrzały się bogom częstemi prośbami
Owce, chcąc wiedzieć, co się stanie z jagniętami.
Rzekł im Jowisz: lepiej to dla was, że nie wiecie,
Ale, kiedy koniecznie przyszłość dociec chcecie;
Godna kary ciekawość w uporze zacięta:
I was ludzie wygubią i wasze jagnięta.
W ścisłym krągu ciekawość naszą trzeba mieścić.
Wie niebo, co nam taić; wie, co nam obwieścić.

II. Rolnik.

Gospodarz we dwójnasób chcąc zyskować z roli,
Dobry grunt raz i drugi uprawiał dowoli;
A chcąc nadto zyskować, sam sobie zaszkodził,
Zamiast zboża zszedł kąkol i chwast się urodził.

III. Nocni stróże.

Małe złego początki wzrastają z uporu:
Zawżdy ludzi omamia płochy punkt honoru.
Miasto jedno w ustawnej zostawało trwodze,
Jędrzej, Piotr, nocni stróże, zawzięli się srodze;
Więc rozruch w domach, w karczmach, na każdej ulicy:
Piotra wójt utrzymywał, Jędrzeja ławnicy,
Za mężami szły żony, za starszemi dzieci,
Przeniósł się wreszcie rozruch od mieszczan do kmieci.
Wojna zatym, i oto przez lat kilkanaście:
Piotr krzyczał: gaście ogień, Jędrzej: ogień gaście.

IV. Filozof.

Zaufany Filozof w zdaniach przedsięwziętych,
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nietylko w Pana Boga, i w upiory wierzył.

V. Zwierzęta i Niedźwiedź.

Pod lwem starym ustawną prowadziły wojnę;
Młody, że panowanie obiecał spokojne,
Cieszyły się zwierzęta; niedźwiedź cicho siedział.
Spytany, czemu milczy? wręcz im odpowiedział:
Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,
Aż młodemu lewkowi pazury urosną.

VI. Strumyk i Fontanny.

Impet wody w fontannach gdy ogromnie huczał,
Strumyk blizko płynący zazdrościł i mruczał.
Pękły rury, co wody hojnie dodawały:
Strumyk płynął, jak pierwej, fontanny ustały;
Nastąpiła po żalu radość niewymowna:
Poznał, że kunszt naturze nigdy nie wyrówna.

VII. Skarb.

Znalazł skarb człek bogaty, widział to ubogi;
Gdy więc bluźni Opatrzność, skarży się na bogi,
Rzekł mu Jowisz: poczekaj, co się dalej stanie.
Wtym ów bogacz skończywszy skarbów odkopanie.
Przenosił je do domu; a że dźwigał w nocy,
Wpadł w chorobę z niewczasu i umarł z niemocy.
Bierz tę zdobycz, rzekł Jowisz, a nie sądź z pozoru,
Karze czasem Opatrzność, gdy przyczynia zbioru.

VIII. Talar i czerwony złoty.

Talar zwierzchnią postacią swoją okazały,
Gardził czerwonym złotym, dlatego, że mały:
Gdy przyszło do zmieniania, nie patrzano miary,
Złoty pieniądz, choć mały, wart był dwa talary.

IX. Niedźwiedź i Liszka.

Rozumiejąc, że będzie towarzyszów bawił,
Niedźwiedź, według zwyczaju, nic do rzeczy prawił.
Znudzeni temi bajki gdy wszyscy drzymali,
Gniewał się wilk na liszkę, że niedźwiedzia chwali.
Rzekła liszka: mnie idzie o ochronę skóry;
Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury.

X. *Pieniacze.*

Po dwudziestu dekretach, trzynastu remisach,
Czterdziestu kondemnatach, sześciu kopromisach,
Zwyciężył Marek Piotra; a że się wzbogacił,
Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu:
Ten, co przegrał z rozpaczy; ten, co wygrał z głodu.

XI. *Lew i Zwierzęta.*

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
Był dyskurs: jaki przymiot w zwierzu doskonały?
Słoń roztropność zachwalał, żubr mienił powagę,
Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę.
Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać,
Wilk staranie przemyślne, jak zdobyczy dostać,
Sarna kształtną subtelność, jeleń piękne rogi,
Ryś odzienie wytworne, zając rącze nogi,
Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity,
Baran łagodność, osieł żywot pracowity.
Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:
Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali.

XII. *Trzcina i Chmiel.*

Chmiel się wił koło trzciny, miał jej dopomagać,
Wspierał ją; ale kiedy zbyt się zaczął wzmagać,
Rzekła trzcina: daj pokój, już ja mocno stoję,
Już i bez twego wsparcia wiatrów się nie boję.
Mylisz się, chmiel jej rzecze, przyjdą wiatry gorsze.
Więc gdy coraz gałązki rozpościerał sporsze,
Przyszło wreszcie do tego: wiatr trzcinę ocalił,
A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

XIII. *Owieczka i Pasterz.*

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tym się rozwodził,
Jak wiele prac ponosi, żeby jej dogodził.
Że milczała, niewdzięczna! żwawie ją ofuknie.
Więc rzekła: Bóg ci zapłać.., a z czego te suknie?

XIV. *Szkatuła ze złotem, Wór z kaszą.*

Szkatuła, pełna złota, śmiała się raz z wora;
Tegoż właśnie złodzieje do skarbu wieczora

Wkradli się, zamek zdarli, zawiasy odkuli.
I żeby złota dostać, szkatułę popsuli.
Widząc wór, który z kaszą odpoczywał w oknie,
Że w kawałki rozbita na podwórzu moknie,
Rzekł do niej: jam ocalał, mając tylko kaszę;
Nie trzeba się wynosić z tego, co nie nasze.

XV. Małżeństwo.

Chwałaż Bogu! widziałem małżeństwo nie modne,
Stadło wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne;
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu...
To szkoda, że mąż umarł w tydzień po weselu!

XVI. Łakomy i zazdrosny.

Porzuciwszy ojczyznę i żonę i dzieci,
Szedł łakomy z zazdrosnym, Jowisz z niemi trzeci.
Gdy kończyli wędrówkę, bożek im powiedział:
Jestem Jowisz: — i, żeby każdy o tym wiedział,
Proście mnie, o co chcecie; zadosyć uczynię
Pierwszemu, a drugiemu w dwójnasób przyczynię.
Nie chce być pierwszy skąpy i stanął jak wryty,
Nie chce mówić zazdrosny równie nieużyty.
Nakoniec, kiedy przeprzeć łakomcy nie może,
Wyłup mi jedno oko, rzecze, wielki boże!
Stało się. I co mieli zyskać w takiej dobie,
Stracił jedno zazdrosny, a łakomy obie.

XVII. Dwa psy.

Dlaczego ty śpisz w izbie, ja marznę na mrozie?
Mówił mopsu tłustemu kurta na powrozie.
Dlaczego? ja ci zaraz ten sekret wyjawię,
Odpowiedział mops kurcie: ty służysz, ja bawię.

XVIII. Przyjaciel.

Uciekam się, rzekł Damon, Aryście, do ciebie,
Ratuj mnie, przyjacielu, w ostatniej potrzebie:
Kocham piękną Irenę. Rodzice i ona
Jeszcze na moje prośby nie jest nakłoniona,
Aryst na to: wiesz dobrze, wybrany z wśród wielu,
Jak tobie z duszy sprzyjam, miły przyjacielu.

Pójdę do nich za tobą. Jakoż się nie lenił:
Poszedł, poznał Irenę, i sam się ożenił.

XIX. Gospodarz i Drzewa.

Gospodarz, o ozdobie myśląc i wygodzie,
Zbyt obcinał gałęzie drzew w swoim ogrodzie.
Przyszła jesień, daremnie na wiosnę pracował,
I szpaleru nie zrobił i drzewa popsował.

XX. Filozof i Orator.

Filozof dysputował o prym z oratorem.
Gdy się długo męczyli mniej potrzebnym sporem,
Nadszedł chłop. Niech nas sądzi, rzekli razem oba.
Co ci się, rzekł Filozof, bardziej upodoba:
Czy ten, który rzecz nową stwarza i wymyśla,
Czy ten, co wymyśloną kształci i okryśla?
My się na tem, chłop rzecze, prostacy nie znamy,
Wolałbym jednak obraz aniżeli ramy.

XXI Człowiek i Zdrowie.

W jedną drogę szli razem i człowiek i zdrowie.
Na początku biegł człowiek; towarzysz mu powie:
Nie śpiesz się, bo ustaniesz... Biegł jeszcze tym bardzi.
Widząc zdrowie, że jego towarzystwem gardzi,
Szło za nim, ale zwolna. Przyszli na pół drogi;
Aż człowiek, że z początku nadwerężył nogi,
Zelżył kroku na środku. Za jego rozkazem
Przybliżyło się zdrowie i odtąd szli razem.
Coraz człowiek ustawał, a że się zadysza,
Prowadź mię, iść nie mogę, rzekł do towarzysza.
„Byłc mnie zrazu słuchać“, natenczas mu rzekło.
Chciał człowiek odpowiedzieć..., lecz zdrowie uciekło.

XXII. Konie i Furman.

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica;
Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u lica.
Goniły się pod wieczór, zacząwszy od rana.
Wtym jeden z przechodzących rzecze do furmana:
Cóż ci stąd, że cię słucha głupich bydląt rzesza?
A furman: konie głupie, ale wóz pospiesza.

XXIII. Słowik i Szczygieł.

O prym, kto lepiej śpiewa, szedł szczygieł z słowikiem;
Stanęli więc obydwa przed sędzią czyżykiem.
Wygrał szczygieł: zadziwił wszystkich dekret taki.
Zleciały się natychmiast do słowika ptaki:
Żałujem cię, żeś przegrał, czyżyk sędzia zbłądził,
A ja tego, rzekł słowik, który mnie osądził.

XXIV. Komar i Mucha.

Mamy latać, latajmyż nie górnie nie nizko.
Komar muchy tonącej mając widowisko.
Że nie wyżej leciała, nad nią się użalił.
Gdy to mówił, wpadł w świecę i w ogniu się spalił.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I. Słoń i Pszczoła.

Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa.
Zaufana tym pszczoła, że dotkliwie kąsa,
Widząc, iż słoń ogromny na łące się pasie,
A na nią nie uważa, choć przybliżyła się;
Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła,
Cóż się stało? Słoń nie czuł, a pszczoła zginęła.

II. Lis i Osieł.

Lis stary, wielki oszust, sławny swym rzemiosłem,
Że nie miał przyjaciela, narzekał przed osłem,
Sameś sobie w tym winien, rzekł mu osieł na to:
Jakąś sobie zgotował, obchodź się zapłatą.
Głupi ten, co wniść w przyjaźń z łotrem się ośmiela:
Umiej być przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.

III. Oracze i Jowisz.

Posiał jeden na górze, a drugi na dole.
Rzekł pierwszy: pragnę deszcz; drugi: suszę wolę.
Kiedy się więc z prośbami poczęli rozwodzić,
Jowisz, chcąc obu żądzy obficie dogodzić,
Ustawicznie niziny suszył, góry moczył.
Przyszło zbierać, aż każdy poznał, że wykroczył:

Bo zboże, traktowane w kontr swojej naturze,
Spaliło się w nizinie, wymokło na górze.

IV. Dziecię i Ojciec.

Bił ojciec rózgą dziecię, że się nie uczyło;
Gdy odszedł, dziecię rózgę ze złości spaliło.
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,
Ojciec rózgi nie znalazł... i kijem go obił.

V. Dyament i Kryształ.

Darmo tym być, do czego kto się nie urodził.
Kryształ brylantowany wielu oczy zwodził;
Gdy się więc nad rubiny i szmaragdy drożył,
Ktoś prawdziwy dyament z nim obok położył,
Zgasł kryształ; a co niegdyś jaśniał u obrączki,
Ledwie go potym złotnik chciał zażyć do sprzączki.

VI. Dewotka.

Dewotce służebnica w czymsiś przewiniła,
Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła;
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: „i odpuść nam winy,
„Jak i my odpuszczamy“, biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże takiej pobożności.

VII. Bogacz i Żebrak.

Żebrak panu tłustemu gdy się przypatrował,
Płakał; tegoż wieczora tłusty zachorował:
Pękł z sadła. Dziedzic po nim gdy jałmużny sypie,
Śmiał się żebrak nazajutrz, i upił na stypie.

VIII. Księgi.

W pewnej bibliotece, gdzie była; nie pomnę,
Powadziły się księgi; a że są wymowne[1])
Łajały się do woli różnemi języki.
Wchodzi bibliotekarz, pyta się kroniki;
Dlaczego takie wrzaski? Dlatego się swarzem,
Iżeś mnie śmiał położyć obok z kalendarzem.
Wszystko się tu porządnie, rzekł jej, posadziło;
On zmyśla to, co będzie; ty zmyślasz, co było.

IX. Hypokryt.

Mniej szkodzi impet jawny, niźli złość ukryta.
Ukąsił idącego brytan hypokryta;

---

[1]) W wydaniu Dmochowskiego: „są wymowne“ poprawiono na: „niezbyt skromne.“

Rzekł nabożniś: psa obić, nie bardzo się godzi,
Zemścijmy się inaczej, lepiej to zaszkodzi.
Jakoż widząc, że ludzie za nim nadchodzili,
Krzyknął na psa, że wściekły, w punkcie go zabili.

X. Dąb i małe Drzewka.

Od wieków trwał na puszczy dąb jeden wyniosły,
W cieniu jego gałęzi małe drzewka rosły.
A że w swojej postaci był nader wspaniały,
Że go dorość nie mogły, wszystkie się gniewały.
Przyszedł czas i na dęba spełnić srogie losy;
Słysząc, że mu fatalne zadawano ciosy,
Cieszyły się niewdzięczne: wtym upadł dąb stary,
Połamał małe drzewka swojemi konary.

XI. Wilk i Owce.

Choć przykro, trzeba cierpieć; choć boli, wybaczyć,
Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć.
Wszedł wilk w traktat z owcami: o co? o ich skórę,
Szło o rzecz. Widząc owce dobrą konjunkturę,
Tak go dobrze ujęły, tak go opisały,
Iż się już odtąd więcej o siebie nie bały.
W kilka dni, ten, co owczej skóry zawżdy pragnie,
Widocznie, wśród południa, zjadł na polu jagnię.
Owce w krzyk...., a wilk na to: pocóż narzekacie?
Wszak niemasz o jagniętach i wzmianki w traktacie.
Udusił potym owcę: krzyk na wilka znowu;
Wilk rzecze: ona sama przyszła do połowu.
Niezabawem krzyk znowu i skargi na wilka.
Wprzód jedną, teraz razem zabił owiec kilka.
Drudzy rwali, wilk rzecze, jam tylko pomagał.
I tak, kiedy się coraz większy hałas wzmagał,
Czyli szedł wstępnym bojem, czy się cicho skradał,
Zawzdy się wytłumaczył,... a owce pozjadał.

XII. Kartownik.

Zgrał się szuler w chapankę, a siedząc przy stole,
Zdarł pamfila z kinalem, spalił pancerolę.
Uspokoiwszy zatym rozjuszone żądze,
Zebrawszy w małej reszcie ostatnie pieniądze,
Zaczął kartom złorzeczyć, słuchaczom probować,

Jak wiele mogą w kunszcie przemierzłym szkodować,
Jak gubi młodych, starych, pożądliwość taka.
Skończył.... wziął karty w ręce i zaczął tryszaka.

XIII. Potok i Rzeka.

Potok szybko bieżący po pięknej dolinie,
Wymawiał wielkiej rzece, że pomału płynie.
Rzekła rzeka: nim zejdą porankowe zorza,
Ty prędko, ja pomału wpadniemy do morza.

XIV. Lis i Wilk.

Wpadł lis w jamę, wilk nadszedł, a widząc w złym stanie,
Oświadczył mu żal szczery i politowanie.
Nie żałuj, lis zawołał, chciej lepiej ratować.
Zgrzeszyłeś, bracie lisie, trzeba pokutować.
I nagroda i kara zarówno się mierzy;
Kto nikomu nie wierzył, nikt temu nie wierzy.

XV. Wino i Woda.

Przymawiało jednego czasu wino wodzie!
Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie.
Nie piłoby cię państwo, rzecze woda skromnie,
Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie.

XVI. Pan i Pies.

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził;
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;
Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał.

XVII. Wół Minister.

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,
Szły, prawda, rzeczy zwolna, ale szły porządnie.
Jednostajność nakoniec monarchę znudziła,
Dał miejsce woła małpie lew, bo go bawiła.
Dwór był kontent, kontenci poddani z początku;
Ustała wkrótce radość: nie było porządku.
Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.
Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi,
Zrzucono z miejsca małpę; żeby złemu radził,
Wzięto lisa: ten pana i poddanych zdradził.
Nie osiedział się zdrajca, i ten, który bawił:
Znowu wół był ministrem i wszystko naprawił.

XVIII. Lew pokorny.

Źle zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze,
Lew chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,
Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: jesteś winny,
Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbytnie dobroczynny.
Owca widząc, że kontent, gdy liszka ganiła,
Rzekła: okrutnyś, żarłok, tyran...., już nie żyła.

XIX. Mądry i Głupi.

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał;
Kontent więc, iż uczony nic nie odpowiadał,
Tym bardziej jeszcze krzyczeć przeraźliwie począł;
Nakoniec zmordowany gdy sobie odpoczął,
Rzekł mądry, żeby nie był w odpowiedzi dłużny:
Wiesz, dlaczego dzwon głośny? bo wewnątrz jest próżny..

XX. Orzeł i Sowa.

Na jednym drzewie orzeł gdy z sową nocował,
Że tylko w nocy widzi, bardzo jej żałował.
Dziękowała mu sowa za politowanie.
Wtym, uprzedzając jeszcze zorza i świtanie,
Wkradł się strzelec pod drzewo; sowa to postrzegła,
I do orła natychmiast z przestrogą pobiegła.
Uszli śmierci; a wtenczas rzekł orzeł do sowy:
Gdybyś nie była ślepa, nie byłbym ja zdrowy.

XXI. Kałamarz i Pióro.

Powadził się kałamarz na stoliku z piórem,
Kto świeżo napisanej księgi był autorem.
Nadszedł ten, co ją pisał, rozśmiał się z bajarzów.
Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów!

XXII. Groch przy Drodze.

Oszukany gospodarz turbował się srodze;
Zjedli mu przechodzący groch zeszły przy drodze.
Chcąc wetować i pewnym cieszyć się profitem,
Drugiego roku wszystek groch posiał za żytem.
Przyszło zbierać; gdy mniemał mieć korzyść obfito,
Znalazł i groch zjedzony i stłoczone żyto.
  Niech się miary trzymają i starzy i młodzi:
I ostrożność zbyteczna częstokroć zaszkodzi.

XXIII. Słowik i Szczygieł.

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:
Szkoda, że krótko śpiewasz. Słowik odpowiedział:
Co mi dała natura, wypełniam to wiernie:
Lepiej krótko, a dobrze, niż długo a miernie,

XXIV. Wół i Mrówki.

Wół się śmiał widząc mrówki w małej pracy skrzętne;
Wtym usłyszał od jednej te słowa pamiętne:
Z umysłu pracujących szacunek roboty,
Ty pracujesz, bo musisz; my mrówki z ochoty.

XXV. Tulipan i Fiałek.

Tulipan okazały patrzał na to krzywo,
Że fiałek w przyjaźni zostawał z pokrzywą.
Nadszedł pan do ogrodu tegoż właśnie rana;
Widząc, że pięknie zeszedł, urwał tulipana.
A gdy się do bukietu i fiałek zdarzył,
Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.
Patrzał na to tulipan, mądry po niewczasie,
I poznał, że przyjaciel, choć nierówny, zda się.

XXVI. Furman i Motyl.

Ugrzązł wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie;
Ustał furman, ustały i konie w robocie.
Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie,
Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie,
Pomyślił sobie: litość nie jest złym nałogiem.
Zleciał i rzekł do chłopa: jedźże z Panem Bogiem.

CZĘŚĆ CZWARTA.

I. Pszczoły i Mrówki.

W sąsiedztwie blizkim były dwie rzeczpospolite:
Pszczoły w ulach, w mrowisku mrówki pracowite.
A że przyjaźń sąsiedzka dumy nie umiejsza,
Częste były dysputy: która z nich rządniejsza?
Przyszły czasy jesienne, aż na pszczoły strachy;
Poderżnął skrzętny bartnik wykształcone gmachy,

Powypędzał mieszkańców, wysprzątnął spiżarnie.
Poznały wtenczas pszczoły, że zbierały marnie.
A mrówki, widząc smutne ich zbiorów ostatki,
Rzekły: lepsza jest mierność, niż zbytnie dostatki.

II. Daremna praca.

Nie chcąc się Jędrzej uczyć zmazał abecadło,
Widząc się szpetnym, potłukł w kawałki zwierciadło,
Słysząc się złym, chciał stłumić wieść przemysły swemi:
Nie mógł się zrobić głuchym, a drugich niememi.

III. Jagnię i Wilki.

Zawzdy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie:
Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię.
Już go mieli rozerwać; rzekło: jakiem prawem?
Smaczneś, słabe, i w lesie....: zjedli niezabawem.

IV. Żółw i Mysz.

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:
Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny.

V. Doktor i Zdrowie.

Rzecz ciekawą, lecz trudną do wierzenia powiem.
Jednego razu doktor potkał się ze zdrowiem:
On do miasta, a zdrowie z miasta wychodziło:
Przeląkł się, gdy je postrzegł; lecz, że blizko było,
Spytał je, dlaczegoż to tak śpieszno uchodzisz?
Gdzie idziesz? Zdrowie rzekło; tam, gdzie ty nie chodzisz.

VI. Fiałek i trawa.

W cieniu drzew rozłożystych, na pięknej murawie,
Zeszedł razu pewnego fiałek przy trawie.
Ta się bujno wzmagała, on przejęty strachem,
Krył się, jak mógł; nakoniec wydany zapachem.
Gdy się z zguby sąsiada zazdrosna weseli,
Kosarze i fiałka i trawę podcięli.

VII. Wilk pokutujący.

Wzięły wilka skrupuły. Wiódł łotrowskie życie,
Więc, ażeby pokutę zaczął należycie,

Zrzekł się mięsa. Jarzyną żyjąc przez dni kilka,
Znalazł na polowaniu znajomego wilka;
Trzeba pomódz bliźniemu: za pracę usłużną
Zjadł kawał mięsa; gardzić nie można jałmużną.
Spotkał jagnię nazajutrz samopas idący.
Chciał upomnieć, nastraszyć, zabił je niechcący.
Nazajutrz widząc cielę, że z krową nie chodzi,
Zabił je; takich grzechów cierpieć się nie godzi.
Nazajutrz, gdy się pasły z krowami pospołu,
Niech się dłużej nie męczy, zjadł starego wołu.
I tak cierpiąc przykładne z dóbr świata wyzucie,
Chudy, gdy był grzesznikiem, utył na pokucie.

VIII. Paw i Orzeł.

Paw się dął, śklniące pióra gdy wspaniale toczył.
Orzeł górnie bujając, gdy go w locie zoczył,
Rozśmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw; w śmiech ptacy;
Nie znają się, powtarzał na rzeczach prostacy.
Znają się, rzekł mu orzeł, wdzięk cenić umieją,
Ale gardzą przysadą i z dumnych się śmieją.

IX. Chleb i Szabla.

Chleb przy szabli gdy leżał, oręż mu powiedział:
Szanowałbyś mnie bardziej, gdybyś o tym wiedział,
Jak ja na to pracuję i w wieczór i rano,
Żeby twoich bezpiecznie darów używano,
Wiem ja, chleb odpowiedział, jakim służysz kształtem,
Jeźli mnie często bronisz, częściej bierzesz gwałtem.

X. Podróżny.

Gniewał się wędrujący i przeklinał bogi,
Że mu deszcz ustawiczny przeszkadzał do drogi.
Tymczasem z boku czuwał nań rozbójnik chciwy,
Puścił strzałę; ale, że przemokły cięciwy,
Padła bez żadnej mocy. Zrazu przestraszony,
Kiedy poznał, że deszczem został ocalony,
Przestał bogi przeklinać, nie złorzeczył słocie.
Często, co złe z pozoru, dobre jest w istocie.

XI. Król i Pisarze.

Król jeden, pełen myśli i projektów dumnych,
Kazał spisać szczęśliwych rejestr i rozumnych.

Ten, co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało,
Pisarzowi rozumnych papieru nie stało.

XII. Synogarlica.

Dobrze czyni, kto zawzdy z dobremi obcuje,
I najlepszego miejsce nieprawe zepsuje.
Smutną synogarlicę, na zdradnej zasadzce,
Złapał ptasznik przemyślny i osadził w klatce.
Trzy dni w mieście siedziała, czwartego uciekła,
A co niegdyś powtórnych związków się wyrzekła,
Smielsza w kroku i z przeszłej śmiejąc się ofiary,
Za jednę utraconą znalazła dwie pary,

XIII. Chart i Kotka.

Chart widząc kotkę, że mysz jadła na śniadanie,
Wymawiał jej tak podły gust i polowanie,
Rzekła kotka, wymówką wcale niezmieszana:
Wolę ja mysz dla siebie, niż sarnę dla pana.

XIV. Człowiek i Wilk.

Szedł podróżny w wilczurze, zaszedł mu wilk drogę;
Znaj z odzieży, rzekł człowiek, co jestem, co mogę,
Wprzód się rozśmiał, rzekł potym człeku wilk ponury:
Znam, żeś słaby, gdy cudzej potrzebujesz skóry.

XV. Prawda, Satyryk i Panegirysta.

Rzadko kłamca z swojego rzemiosła korzysta.
Zeszli Prawdę Satyryk i Panegirysta,
Chcieli od niej nagrody za podjętą pracę;
Jakeście zasłużyli, rzekła, tak zapłacę.
Wtym radośni od Prawdy wzięli w podarunku,
Każdy pełne naczynie przyprawnego trunku.
Jaki był, skosztowawszy, poznali po szkodzie:
Pierwszy znalazł truciznę w żółci, drugi w miodzie.

XVI. Atłas i Kitaj.

Atłas w sklepie z kitaju żartował do woli;
Kupił atłas pan sędzic, kitaj pan podstoli.
A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi,
Kłaniał się bardzo nizko atłas kitajowi.
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,
Co rok się potym kitaj atłasowi kłaniał.

XVII. Zwierciadło pochlebne.

Patrząc się we zwierciadło, a widząc się białą,
Lubiła go smagława, że jej pochlebiało.
Przyszła do niej znajoma, nierównie czarniejsza;
Gdy spostrzegła, że i tej szpetności umniejsza,
Zła, że i jej sąsiadce do gustu przypadło,
Stlukła w drobne kawałki pochlebne zwierciadło.

XVIII. Ptaki i Osieł.

Był dyskurs o słowiku; wdzięk jego śpiewania,
Rzekł czyżyk, tak jest miły, że aż do świtania
Od zmroku gotów jestem słuchać jego pieśni.
Toż samo powtarzali śpiewaczkowie leśni,
Toż samo i zwierzęta: osieł mało-dbały
Gryzł chwasty na ustroniu;... więc się go spytały:
A ciebie, czy ten jego głos wdzięczny poruszył?
Mnie?... jakem się odezwał, zarazem go zgłuszył.

XIX. Dobroczynność.

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny;
Lis to słysząc, spytał ją: w czymże tak uczynny?
I bardzo rzecze owca, niewiele on pragnie,
Moderat! mógł mnie zajeść, zjadł mi tylko jagnię.

XX. Skąpy.

Chciał się skąpy obwiesić, że talera stracił,
Żeby jednak za powróz dwóch groszy nie spłacił,
Ukradł go kryjomu: postrzegli sąsiedzi.
Kiedy więc osądzony na śmierć w jamie siedzi,
Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą:
To szczęście, że mnie przecież bez kosztu powieszą.

XXI. Pan i Kotka.

Nie masz prawej przyjaźni, mówiła do pana
Kotka, syta połowem, i za to głaskana.
Jakto niemasz przyjaźni? pan na to odpowie.
Pieścisz mnie, rzecze kotka, bo ci myszy łowię.
Łowić myszy, pan rzecze, przysługi to znaczne,
Ale dlaczego łowisz?... dlatego, że smaczne.

XXII. Człowiek i Suknia.

Brał się pewien do pręta, chcąc wytrzepać suknię;
Ta widząc się w złym razie, żwawie go ofuknie:

A takażto jest pamięć na usługi, rzecze,
Bijesz tę, co cię zdobi, niewdzięcny człowiecze!
Rzekł człowiek: ja nie biję, lecz otrząsam z prochu,
Zakurzyłaś się wczoraj, dziś trzepię potrochu.
Wybacz, z przykrych sposobów, kto musi, korzysta;
Gdybyś nie była bita, nie byłabyś czysta.

XXIII. Szczurek i matka.

Widząc, że z myszą igra, chwalił szczurek kota.
Rzekła matka do niego: fałszywa to cnota;
Na pozór on jest grzeczny, a wewnątrz jad mieści,
Najokrutniejszy taki, co gryzie, a pieści.

XXIV. Sąsiedztwo.

Zeszło żyto na ziemi leżącej odłogiem;
Cóż po tym? kiedy zewsząd otoczone głogiem.
Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył,
Byłoby z niego zboże, głóg wszystko zagłuszył.
Szczęśliwy, kto z równemi o granicę siedzi!
Zły głód, wojna, powietrze, — gorsi źli sąsiedzi.

XXV. Wyszydzający.

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,
Na ślepego kompana patrząc jednooki.
Nadszedł, co krzywo patrzył: śmiał się; nadszedł stary,
I ten się śmiał, włożywszy na nos okulary.
Przyszedł nakoniec jeden z dobrze patrzających,
Żałował i wyśmianych i wyśmiewających.

XXVI. Mądry i Głupi.

Pytał głupi mądrego: na co rozum zda się?
Mądry milczał; gdy coraz bardziej naprzykrza się,
Rzekł mu: na to się przyda według mego zdania,
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.

XXVII. Jastrząb i Sokół.

Niech zważa, z kim ma sprawę, kto chce być junakiem.
Jastrząb, że się z niejednym dobrze spotkał ptakiem,
Chciał sokoły wojować: śmiał się sokół lotny.
Nakoniec z zuchwałości takowej markotny,

Porwał go, a gdy ostre szpony wskróś przebodły,
Rzekł daruję cię życiem, boś dla mnie zbyt podły.
 Szpecą sławę zwycięstwa mdłe nieprzyjacioły:
Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły.

XXVIII. Woły krnąbrne.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,
W jesieni nie woziły zboża do stodoły;
W zimie chleba nie stało, zjadł gospodarz woły.

XXIX. Wilk i Owce.

Wilk, chociażto ostrożny, przecię że żarłoczny,
Postrzegł ścierwo, chciał dostać i wpadł w dół poboczny.
Siedzi w jamie, a wzdycha; wtym owieczki słyszy,
Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi, ledwo dyszy.
Odezwał się nakoniec, rzekł do nich powolnie:
Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie;
Trzeba czynić pokutę za boje, za groźby,
Za to, żem was pożerał... Owce zatym w prośby:
Wynijdź z dołu... Nie wyjdę... My będziem podnosić...
Droży się wilk, nakoniec dał się im uprosić.
Jęły się więc roboty, i tak pracowały,
Że go ze dna samego jamy wydostały.
Wyszedł a zawdzięczając nierozumnej kupie,
Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

BAJKI NOWE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Allegorya.

Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać:
A nawet i Jegomość, kiedy zacznie fukać,
I Jejmość, gdy rozprawia,
I nasz ksiądz, gdy przemawia,
Mają go podostatkiem i pięknie i wiele.
Jakoż się to wydało w przewodnią niedzielę.
Gadał ksiądz o Adamie,
I o bramie,
I o wężu i o Ewie,
I o jabłku i o drzewie...
Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.
Pan Wójt, co to ma rozum i nauki siła,
A wiecie, co ksiądz prawił, rzekł całej gromadzie:
Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie,
A na drzewach są jabłka w wielkiej obfitości:
Adam- Pan, Ewa- Jejmość, a wąż- podstarości.

II. Wierzba i Lipa.

Mówiła wierzba lipie: źle się masz sąsiadko,
A co się, zwłaszcza w lesie trafia dosyć rzadko,
Choć wiosna, liść twój więdnie. Ta odpowiedziała:
Alboś chrząszczów, gąsienic, nigdy nie widziała?
I tobie się wydarzyć może pora taka!
Każde drzewo sąsiadko, ma swego robaka.

III. Słonecznik i Fiałek.

Jeden wielki, drugi mały,
Słonecznik wzrostem wspaniały,
Fiałek skromny postacią,

Jakto bywa między bracią,
Nakoniec się powadzili.
O co?... Raz wraz z sobą byli;
A być razem, a być w zgodzie,
Ciężko nawet w jednym rodzie.
Szło słońce, a hardy z swojego nazwiska,
Ten, co jaskrawym blaskiem się połyska,
I za słońcem się obraca,
Gardził drugim, iż się zwraca,
I kryje pomiędzy trawą.
Gdy więc nań powstawał żwawo,
Rzekł fiałek: miły bracie,
Żal mi cię, gdy patrzę na cię.
Chociaż jaśnie oświecony,
A ja do blasku niezdolny,
Twój zwrot jednak przymuszony,
Ja w ukryciu, — ale wolny.

IV. Pasterz i Morze (z Fedra).

Ponad skały i rzeczki,
Pędził pasterz owieczki;
Gdy zeszło zorze,
A ujrzał morze,
Jak wspaniałe, dostojne,
Jak w zaciszu spokojne,
Jak się sklniły po wodzie
Blaski słońca przy wschodzie:
Zakochał się w żywiole.
Więc rzekł: płynąć ja wolę,
Niż się tułać po ziemi
Z owieczkami mojemi.
Przedał je więc i z stratą,
A za to
Nakupował daktylów, na okręt zgromadził.
Płynął morzem, a gdy go wiatr przeciwny zdradził,
W złą chwilę
Stracił okręt i daktyle.
Więc do owiec nieborak; a gdy pasł je znowu,
Zoczył morze; wspomniawszy na korzyść z obłowu,
Rzekł, kłaniając się nizko, raz, drugi i trzeci;
Mówię to i z przysięgą powtarzam waszeci,

Bądź jeszcze pozorniejsze,
Bądź jeszcze spokojniejsze,
Śklnij się, jak chcesz, w pogodzie,
I w zachodzie i wschodzie;
Wiem ja, co cię łagodzi,
Wiem ja, o co tu chodzi:
Chciałoby się daktylów?... Nie uda się sztuka,
Panie morze! Ostrożny, kto się raz oszuka.

V. Chmiel.

Chmiel chciał się ziemią sunąć bo mu to nie miło
Było,
Iż musiał szukać wsparcia i pomocy,
Szedł więc o swojej mocy,
I rozciągnął się dosyć... Ale cóż się stało?
Liście żółkniało,
Kwiat był wązki,
Schły gałązki,
Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować
Trzeba się było ratować:
Gdzież się piąć? były żerdzie, ale je ominął,
Jął się chwastu i zginął.

VI. Puhacze.

Małżonka puhaczowa, męża swego godna,
A więc płodna,
Urodziła sześć sowiąt, puhaczów też nieco;
Zrazu słabe, dalej lecą.
Raz, gdy nad zwykłe igrzyska,
Ponad puste stanowiska,
Nabujawszy się do sytu,
Wróciły do swego bytu,
To jest w dziurę przy kominie:
Pani matka w córce, w synie,
Wnukach, wnuczkach spoważniona,
Przyjmując do swego łona,
Jakto zawsze panie matki,
Rzekła: cóż tam moje dziatki?
Cóż tam słychać?
A więc wzdychać:
Za naszych czasów wszystko coś szło sporzej,

Teraz raz wraz wszystko gorzej.
W tej tak wielkiej troskliwości,
Najmłodsze puhaczątko, faworyt Jejmości,
Ozwał się: jakeśmy tylko wylecieli,
Wszystkie ptaki zaniemieli;
W kąt każdy jął się cisnąć,
Żaden nie śmiał ani pisnąć,
My tylko same bujały.
Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,
Co go to zowią słowikiem,
Odzywał się smutnym krzykiem;
Ale i ten nie śmiał mruczyć,
Skoro my zaczęły huczyć.
Po sercu jakto mówią, matkę pogłaskało
Że się tak pięknie udało.
Najbardziej, iż pieściószek tak dzielnie wymowny.
Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok duchowny,
Rzekła: choć wasz głos piękny, chociaż lot tak skory,
Uczcie się, miłe dziatki, i z tego pokory.
Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczem:
Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się puhaczem.

VII. Ziemia i Potok.

Potok nagle wezbrany z szumem się zapieniał,
A gdy groblą przerywał, drzewa wykorzeniał,
Zalewał pola:
Wzmogła się rola.
Po hałasie,
W krótkim czasie,
Kiedy mu wody coraz ubywało,
Z rzeki stał się strużką małą.
I ów, co huczał,
Mruczał,
I wymawiał niewdzięczność z siebie sprawnej roli,
Iż go nie żałowała w tak srogiej niedoli.
Prawda, żeś mię zasilił, kiedym była spiekła,
Rzekła,
Lecz przypadkiem wspomogłeś, rwąc brzegi twą wodą,
Nie jest to dobrodziejstwem, co jest z cudzą szkodą.

VIII. Jaś.

Nieźleto jest posłuchać, gdy mówią staruszki.
Szedł Jaś na gruszki,

A ojciec widząc, jak pełen zapału,
Rzekł: trząś gruszki, mój Jasiu, ale trząś pomału.
Jeszcze nie skończył, a już Jaś w sadzie.
Posłuszny radzie,
Strząsnął drzewem pomału, i gruszka nie pada:
Zła rada.
Więc strząsnął mocniej, nie pada znowu.
Chciwy połowu,
Nie trząść tu, widzę, trzeba, rzekł, lecz rwać należy.
Po drabinę więc bieży.
A gdy nie znalazł, i w prawą i w lewą
Piął się na drzewo.
I to wskórał, iż zleciał, i potłukł się srodze.
Jednak, choć w bólu i trwodze
Smutną miał postać,
Przemyśliwał Jaś przecież, jakby gruszek dostać.
Więc sporym, który leżał koło drzewa, klocem,
Rzucił, przełamał gałąź i padła z owocem.
Porwie, gryźnie, aż gruszka twarda i ladaco.
Gdy więc wrócił do ojca z nadaremną pracą,
Rzekł smutnemu po szkodzie Jasiowi staruszek:
Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gruszek.

IX. Chłop i Jowisz.

Chłop stojący zazdrościł siedzącemu panu
Lepszego stanu;
I lżył niebiosy
Za takie losy
Myślą zuchwałą:
Iż jednym nadto dają, drugim nadto mało.
Rzekł wtym Jowisz: on chory, a ty jesteś zdrowy,
Lecz masz wybór gotowy.
Chcesz bogactw? będziesz je miał, lecz podagrę razem.
Uszczęśliwion wyrazem,
Przyjął chłop złoto, ale legł kulawy.
Wesół był zrazu, lecz gdy ból żwawy
Coraz bardziej dokuczał,
Chłop narzekał i mruczał,
A winując się o to,
Rzekł: Jowiszu! wróć zdrowie a weź sobie złoto.
Z uskutecznieniem Jowisz się nie bawił:
Odjął bogactwa, — podagrę zostawił.

X. Lew, Wół, Lis.

Lew zjadł był woła.
Strach dookoła
Powstał niezmierny,
Bo wół był wierny,
Źle łask nie użył
Poczciwie służył.
Jeszczeby to znośniejsza, gdyby był lew zrzędził,
Wypędził.
Ale stracić i skórę i łaskę, to wiele.
Przyjaciele,
Bo ich miał, choć minister nieboszczyk, płakali;
Lis raz wraz chwali
Najjaśniejszego króla Jegomości
Dzieła pełne dobroci, pełne łaskawości.
Nieznośno to wszystkim było,
A nakoniec i lwu się słuchać naprzykrzyło.
Więc biorąc na się postać ponurą i hardą,
Rzekł z gniewem i z wzgardą:
Lisie! czym jesteś, z tym się nie wydawaj,
Jeżeliś głupi, nie chwal; mądry, nie przymawiaj.

XI. Fiałki.

Źle, gdzie umysł jest miałki.
Skarżyły się fiałki
Na swe losy niezręczne;
Iż choć wonne i niewdzięczne,
Względem kwiatów, co blizkie,
Zbyt ukryte i nizkie.
Gdy się wrzask nie ucisza,
Doszły skargi Jowisza.
A ten wyrok dał taki:
Zbyt natrętne żebraki,
Narzekacie, a przecie,
Co wam zdatno nie wiecie;
To na które skarżycie,
Ocala was, ukrycie.

XII. Filozof.

Po stryju filozofie wziął jeden puściznę,
Nie gotowiznę.

Tam, gdzie duch buja nad ciało,
Takich sprzętów bywa mało.
Ale były na szafach, w szafach, słojków szyki,
Alembiki,
Papierów stósy,
Globusy,
I na stoliku
Szkieł bez liku;
A w końcu ławy
Worek dziurawy.
Wziął jedno szkiełko, patrzy, aż wór okazały.
Wziął drugie, a woreczek nikczemny i mały.
Westchnął zatym nieborak i rzekł: wiem dlaczego
Były pustki w dziurawym worku stryja mego:
Gdyby był okiem nie szkłem, na rzeczy poglądał,
I onby użył, i ja znalazłbym, com żądał.

XIII. Małpy.

Małpa, wielki samochwał, co człeka udaje,
Zwiedziła cudze kraje,
Bo była z lasu wyszła i wlazła pod strzechę.
Wielką pociechę
Przyniosła za powrotem i siostrom i braci.
Koligaci,
Krewni i przyjaciele, tak świezi, jak przeszli,
Wszyscy się zeszli.
A ta każdemu co słucha,
To w głos, to do ucha,
Opowiada.
Jedno łże, drugie zgada,
Zgoła, aż słuchać miło,
Jakto pięknie pod strzechą i zabawnie było.
Przyszło spać, niemasz strzechy, a jak spać bez dachu?
Małpy w strachu.
Więc w pośpiechy
Szukać strzechy,
I znalazły;
Pod dach wlazły.
Słysząc szelest gospodarz, szedł z świecą na górę,
Małpy w nogi;.. zatkał dziurę.
Ledwo jedna,

Zbita, biedna,
Skąd przyszła, chyżo do lasu uciekła.
A gdy pytana, gdzie są drugie? rzekła:
Pięknieć, tam, prawda, lecz straszy i więzi;
Kiedyśmy małpy, śpijmy na gałęzi.

XIV. Wilczki.

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.
Mówił pierwszy; ja rzadki;
Mówił drugi: ja gładki;
Mówił trzeci: ja taki, jak i pani matka.
Trwa zwadka.
Wtym wilczyca nadbiegła,
Gdy w niezgodzie postrzegła,
Cóżto, rzecze, same w lesie
Wadzicie się!
Więc one w powieść, jak się rzecz działa,
Gdy wysłuchała,
Idzie tu wam o skórę, rzekła, miłe dzieci,
Która zdobi, która szpeci.
Nasłuchałam się tego jużto razy kilka,
Nie przystoi to na wilka
Wcale.
Ale,
Jak będziecie tak w kupie
Dysputować się głupie,
Wiecie, kto nie zbłądzi?
Oto strzelec was pozwie, a kuśnierz osądzi.

XV. Dzieci i Żaby.

Koło jeziora,
Z wieczora,
Chłopcy wkoło biegały,
I na żaby czuwały;
Skoro która wypływała,
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich śmielszej natury
Wystawiwszy łeb do góry,
Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

XVI. Skowronek.

W czasy gorące,
Na łące,
Pasły się społem
Osieł z wołem:
Tamten chróstem, ten trawą;
A pomiędzy murawą,
Tam, gdzie kwiaty i ziółka,
Pszczółka.
Chwytając motylki, zbierając robaczki,
Bujał skowronek nad krzaczki.
Na jednej łące wszystko się działo.
Pszczółka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą,
Chwast z trawą to użyczał;
Osieł beczał, wół ryczał;
Skowronek wzbijając się czule i radośnie,
Dawał wdzięki wiośnie.

XVII. Konie.

Koń maneżowy zszedł się z stadniczym,
Rzekł: tyś jest niczym.
Jeżeli mnie będziesz prosić,
Nauczę cię człeka nosić:
Jak suwać rowy,
Jak biedz na łowy,
Jak stąpać w ciągu,
Jak być w zaprzągu.
A ja jednak, rzekł stadny, o to cię nie proszę,
Może źle, że nie umiem; lepiej, że nie noszę.

XVIII. Wróbel.

Wróbel pstry, iż był jeden pomiędzy szaremi,
Ledwo się tykał ziemi,
Tak był zhardział; rozumiał bowiem, iż nad niego
Piękniejszego
Natura wydać nie zdoła,
Nietylko wróbla, ale i sokoła.
Gdy więc wszystkiemi gardził, rzekł mu jeden z szpaków:
Kto jest pierwszym wśród wróblów, nie jest pierwszym
[z ptaków.

XIX. Zbytek przygotowania.

Ksiądz majster Jezuita, chcąc ojców zabawić,
Starał się bardzo piękny dyalog wyprawić;
A że właśnie do rzeczy było z karnawałem,
Przedsięwziął dyabła bitwę dać z świętym Michałem.
Zaczem dla archanioła zgotowano skrzydła;
Żeby zaś dyabła postać stała się obrzydła,
I tym większym zwycięzca mógł wsławić się plonem,
Dyabła z sześciołokciowym klejono ogonem.
Gdy przyszło rzecz wyprawiać, Michał skrzydły skory,
Wyleciał chyżym lotem z majstrowej komory;
A djabeł skrępowany potrójnym łańcuchem,
Z nadto długim ogonem, z nadto grubym brzuchem,
Uwiązł we drzwiach nieborak, i pęknął na progu.
Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dyalogu!

CZĘŚĆ DRUGA.

I. Gołębie, z Indyjskiego. Pilpaja.

Dwa gołąbki razem żyły,
I szczęśliwe z sobą były.
Jeden się zwał Bezendech, Newazendech drugi.
W jednym jadły korytku, z jednej piły strugi,
Razem po polach bujały,
Razem do domu wracały.
Zgoła, czy w wieczór, czy rano,
Zawsze je razem widziano,
Nie masz w świecie rzeczy stałej,
Zażyłości poufałej,
Nie najdłuższe było trwanie.
Mimo prośby, odradzanie,
Bezendech chciał świat odwiedzić.
Uprzykrzyło się na miejscu siedzieć.
I poleciał... Miło było,
Co obaczył, to bawiło,
Gdzie siadł nowe widowiska.
Wtym, gdy już noc była blizka,
A odpocząć sam, gdzie nie wie,
Usiadł na drzewie.

Nadeszła burza, grad i ulewa:
Spuścił się z wierzchołka drzewa,
I tak jeszcze gorzej było.
Wspomniał sobie, jak miło
Spokojnej chwili używać,
W gołębniku odpoczywać.
Po smutnej porze
Nastały zorze.
Deszcz, grad, grzmoty ustały.
Wskróś przemokły, zmartwiały,
Widząc już rzeczy postać okazalszą,
Otrzepawszy skrzydełka, wziął lot w drogę dalszą.
A gdy coraz nowemi widoki się cieszy.
Postrzegł, że ktoś za nim śpieszy.
Był to jastrząb w pędzie lotny.
Gołąb zwrotny,
Jak mógł uciekał...; wtym orzeł z góry,
Straszny pazury,
Padł na jastrzębia...; i gdy walczyli,
Korzystając z dobrej chwili,
Przecie tę miał pociechę,
Iż się dostał pod strzechę.
Nazajutrz, gdy dzień nastał pogodny,
Lekki, bo głodny,
Postrzegł gołębia: a on się pasie.
I to zda się,
Pomyślał sobie; więc się z nim wita;
Strawa obfita,
Potrzebna zdrowiu,
Na pogotowiu.
Nie długo myśląc, jął się do jadła,
Wtym sieć zapadła,
I wraz z kolegą został w więzieniu.
Gdy więc w srogim utrapieniu
Płakał stroskany,
Postrzegł, iż tamten był uwiązany.
Więc mu złorzeczył, mądry po stracie,
A on: Nie krzycz, bracie,
Płacz tu i krzyk nie pomoże,
Jakeś wpadł, tak siedź nieboże.
I mnie się to przydało.

Lecz poweźmy myśl wspaniałą,
Kto wie, czy wspolni
Nie będziem wolni.
Jakoż tyle pracowali,
Iż się z więzów wydostali,
I każdy w swoję poleciał stronę.
Bezendech kontent, iż miał ochronę,
Nie mówiąc nic nikomu,
Powędrował do domu.
Już widział zbliska
Miłe siedliska,
Już do swojego domku się śpieszył,
Gdy strzelec skrzydło strzałą wskróś przeszył.
Wpadł w studnią i ostatnia ginęła otucha;
Szczęściem niespodziewanym studnia była sucha.
Więc kiedy się ocucił,
A do lotu, jak mógł, wrócił.
A raczej, gdy sił dobywał,
Ponad ziemię podlatywał,
Pełen wesela,
Znalazł dom i przyjaciela.
A doznawszy, jak podróż i trudzi i smuci,
Przysiągł, iż więcej do niej nie powróci.

II. Platon.

Platon raz swoje zgromadziwszy ucznie,
Wybornie, sztucznie
Dowodził, jakto mędrzec panuje nad światy,
Sam dzielny, sam bogaty:
Jemu się ziemia sili, jemu wschodzą zorze,
Pieni się morze;
I powietrze i gwiazdy i słońce i nieba
Dają, co trzeba.
On lotem nieścignionym wybujałej myśli,
Czy co działa, czy kryśli,
Zawiaduje żywiołami, ziemią, oceanem,
Zwierząt, ludzi jest panem.
A pchła, co go w nos gryzła, nie zważając na to,
Rzekła: to dla Platona, a dla mnie jest Plato.

III. Myszy.

Każdy się swoim zatrudnia kłopotem,
Myślały myszy, co tu robić z kotem.

Mówiły jedne: darami go skusić;
Mówiły drugie: lepiej go zadusić.
Wtym się odezwał szczur szczwany, bo stary:
Próżne tu groźby, próżne i ofiary;
I dary weźmie i przysięgi złamie;
Najlepiej cicho siedzieć sobie w jamie;
A opatrzywszy zewsząd bez łoskotu,
Ani być z kotem, ani przeciw kotu.

IV. Noga i But.

Wiodły wojnę i srogą
But z nogą.
Ten ją winował,
Że się na niej psował,
Tamta, iż ją uciskał.
Wdał się w to szewc, co zyskał,
A w pokorze i trwodze
Kłaniając się nodze,
Gromiąc but, rzecze, groźno wstrząsając narzędzie:
Szanuj nogę, choć cię drze, but bez niej nie będzie.

V. Pasterz i Owce.

Owca na wilka
Płakała dni kilka:
Młode jagnię
Zagryzł w bagnie.
I pasterz, co je hodował,
Żałował.
Zgoła płakali oboje,
Jak swoje.
Widząc to koza, rzekła do drugiej:
Patrz, co to człowiek czyni usługi,
Zasila w życiu, żałuje w zgubie,
Jakże go lubię!
Siebie on lubi, rzekła jej druga,
Chytra to czułość, chytra usługa.
Nie płacze jagnię,
On mięsa pragnie.

VI. Lew chory.

I panowie chorują, czemuż lwy nie mogą?
Boleścią srogą

Lew zdjęty ryczał; niebożęta
Drżały zwierzęta.
Te, co na dworze króla Jegomości,
W żałości
Przymilały się pana. A że, gdzie chory,
Tam i doktory,
Niedźwiedź, mimo powagę, wraz z lisem kolegą
Natychmiast biegą.
W radę; niedźwiedź po prostu
Na niestrawność życzył postu:
I zdławion za to.
Lis przelękły zapłatą,
Kiedy się go pytano, co brać na chorobę,
Rzekł: pan chory na wątrobę.
Moja rada o tej dobie,
Podjeść sobie;
Komu post miły, niech gryzie śledzia,
Pan zje niedźwiedzia.
Nagrodzony obficie, że dogodnie leczył,
Nowym kunsztem chorego doktorem uleczył.

VII. Młot z Kowadłem.

Raz zagadło
Młot kowadło;
Czemu w robocie,
Młocie,
Choć się też raz nie znudzisz?
I mnie darmo dokuczasz i próżno się trudzisz?
Alboż z ochoty
Pracują młoty
Rzekł zagadniony.
Nie ja mam być winiony;
Ten nas nagli, co robi.
A gdy oręż sposobi
W pracy, trzasku, w pożarze,
My się mścimy, on karze.

VIII. Rumak i Źrebiec.

Koń w rzędzie sutym, zewsząd śklniący złotem,
Rżąc deptał ziemię pod jeźdźcem zuchwałym.

Źrebiec bez uzdy, posuwistym lotem,
Uginał trawy w pędzie wybujałym.
  Razem ku sobie zbliżyły się oba,
Rzekł rumak: Patrzaj, jaka moja postać.
Siodło, rząd złoty, jak ci się podoba?
Przyznaj, bez jeźdzca trudno tego dostać.
Na wspaniałości wcale się nie znacie,
Tułacze w łąkach, jak nikczemne bydło.
Prawda, rzekł źrebiec: jednakże, mój bracie,
Chociaż to złoto, przecie to wędzidło.

IX. Przyjaciele.

Zajączek jeden młody,
Korzystając z swobody,
Pasł się trawką, ziołkami, w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go tam zwierzęta lubiły;
I on też, używając wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyjacielem.
Raz gdy wyszedł w świtaniu i bujał po łące,
Słyszy przerażające
Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.
Stanął; — słucha; — dziwuje się;...
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.
Spojrzy się poza siebie, aż dwa psy i strzelce;
Strwożon wielce,
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.
Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:
Weź mnie na grzbiet i unieś; — koń na to: nie mogę,
Ale od innych pewną będziesz miał załogę.
Jakoż wół się nadarzył; — ratuj przyjacielu;
Wół na to: takich, jak ja, zapewne nie wielu
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,
Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.
A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże.
Kozieł: żal mi cię nieboże,
Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi:
Oto wełnista owca niedaleko chodzi.

Będzie ci miękko siedzieć... Owca rzecze:
Ja nie przeczę,
Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,
Psy dogonią, i zjedzą zająca i owcę;
Udaj się do cielęcia, które się tu pasie;
Jak ja ciebie mam wziąć na się?
Kiedy starsi nie wzięli, cielę na to rzekło,
I uciekło.
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

X. Konwersacya.

Nietylko to w Paryżu, nietylko w Warszawie,
Śni się ludziom na jawie.
Mają też i zwierzęta posiedzenia modne,
I w dowcip płodne.
Zeszły się raz wśród lasa, był dyskurs o człeku;
A jak zwyczaj w tym wieku,
Tyle o nim gadano,
Tak się z niego naśmiano,
Z takim sławy ujęciem,
Iż ledwo był zwierzęciem.
Nakoniec, gdy raz — nierychło, —
Posiedzenie ucichło,
Ktoś zagadł małpę, coby w nim dociekła?
Rzekła:
Chciałby onto coś znaczyć, ale mi się zdaje,
Że źle małpy udaje.

XI. Wyżeł i Brytan.

Pan strzelił, trafił kaczkę, pies dostał i dobił,
A gdy postrzegł brytana, który nic nie robił,
Zgrzytnął zębami.
My tylko sami,
Wyżły legawe,
Dajem wam strawę,
A wy śpicie leniuchy.
Patrz na moje łańcuchy,
Rzekł brytan, stróż domowy.
Gdy ty idziesz na łowy,

Ja nic, wprawdzie nie robię;
Ale gdy w nocnej dobie
Do wczasu się sposobisz,
I nic wówczas nie robisz,
Ja uwolnion z łańcucha.
Czyniąc urząd podsłucha,
Gdy wyręczam kolegę,
Pana, ciebie, dom strzegę.

XII. Czapla, Ryby i Rak.

Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła.
Rzekła rybom: wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie.
Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały.
Wczora
Z wieczora
Wysłuchałam, jak rybacy
Rozmawiali: wiele pracy
Łowić wędką lub węcierzem;
Spuśćmy staw, wszystkie zabierzem.
Nie będą mieć otuchy
Skoro staw będzie suchy.
Ryby w płacz, a czapla na to:
Boleję nad waszą stratą,
Lecz można złemu zaradzić,
I gdzieindziej was osadzić.
Jest tu drugi staw blizko,
Tam obierzcie siedlisko,
Chociaż pierwszy wysuszą,
Z drugiego was nie ruszą.
Więc nas przenieś, rzekły ryby;
Wzdrygała się czapla niby;
Dała się nakoniec użyć,
Zaczęła służyć.
Brała jednę po drugiej w pysk, niby nieść mając
I tak pomału zjadając.
Zachciało się nakoniec skosztować i raki.

Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił,
Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.
Padła nieżywa:
Tak zdrajcom bywa.

XIII. Chłop i Cielę.

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka:
Z bajki nauka.
Szedł chłop na jarmark, ciągnąc cielę na powrozie.
W lesie, w wąwozie,
W nocy, burza napadła, a gdy wiatry świszczą,
W ciemności postrzegł wilka po oczach, co błyszczą.
Więc do pałki; jął machać, nie myślawszy wiele.
Zamiast wilka, co uciekł, zabił swoje cielę.
Trafia się i nie w lesie, panowie doktorzy:
Lek pałka, wilk choroba, a cielęta chorzy.

XIV. Jodła i Jabłoń.

Jabłoń rzekła sąsiadce: o ponura jodło!
Pocóż blisko mnie wzrastasz, gdy jesteś tak podłą?
Patrz, do moich owoców, jak się każdy spieszy,
Patrz, jak, widząc, że kwitnę, każdy się ucieszy.
Spadły kwiaty zaczasem, owoce zerwano,
Spadły liście, a zatym o jabłoń nie dbano:
Widząc to, rzekła jodła: sąsiadko zbyt harda,
Osądź teraz, czy słuszna była twoja wzgarda?
O tym, co było zewnątrz, trzymałaś wysoce;
Nie ciebie ludzie czcili, lecz twoje owoce.

XV. Podróżny.

Arab jeden, gdy go noc w podróży zapadła,
A był dwa dni, wśród stepu, bez wody, bez jadła,
Postrzegł worek na drodze: wziął rozweselony,
A w blasku gwiazd chcąc wiedzieć, czym był napełniony,
Jęknął i rzekł, niezmierną boleścią przejęty:
Jam rozumiał, że kasza, a to dyamenty.

XVI. Bocian i Jeleń.

Bocian, miasta mieszkaniec, mówił jeleniowi;
Ty kunsztu lekarstw nie znasz; jeleń mu odpowie:

Prawdę mówisz, bocianie, lekarstw nie rozumiem,
Ale ty leczysz, a ja chorować nie umiem.
Umarł mędrzec w lat dziesięć, na dachu przy mieście;
Umarł prostak na puszczy, żył tylko lat dwieście.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I. Trzoda.

Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierzę,
Z wilkiem i lisem raz weszły w przymierze.
Lis, aby od kur stronił,
Wilk, aby owce bronił.
Jednak, iż był lis zdradny, wilk w siłę zamożny,
Pies był ostrożny.
Gdy szły w manowce,
Pilnował owce,
A na odwodzie
Czuwał przy trzodzie.
Raz gdy się kury, gęsi, owce w radę zeszły,
Przybył tam i rzekł do nich lis w lata podeszły:
Próżno się zgromadzacie już to razy kilka;
Zawsze jest podejrzenie na lisa i wilka,
Na wilka, co was broni, kochane jagnięta,
Na lisa, co was strzeże, kury i gęsięta;
Pies was w to podejrzenie ku nam przyprowadza,
Pies was zdradza.
Więc wyrok zgromadzenia psa odejść przymusił.
Cóż zatym? Wilk zgryzł owce, lis kury wydusił.
I takto zawsze bywa, gdy się zejdą w kupie:
Pilnujący — roztropni; pilnowane — głupie.

II. Wyżeł i Brytan.

Wyżeł, czołgacz pochlebny, zdrajca skryty w duchu,
Chcąc się panu przymilić, stawał na podsłuchu,
I nosił raz wraz plotki, układny i tajny,
Jakto jemu podobnych zdrajców kunszt zwyczajny.
Wtym złodziej, co na dobrą porę w nocy czekał,
Nakarmił wyżła skrycie, i wyżeł nie szczekał.

A gdy i brytanowi przysmaku użyczył,
Rzucił wierny pieczenią, złodzieja skaleczył:
Uciekł ten. Wyżeł pobiegł tymczasem do pana,
Dzikim, wściekłym zabójcą mianował brytana;
I wypchnięto go z domu; a złodziej skradł w nocy.
Poznał pan po niewczasie, jak był ku pomocy
Ów, którego wypędził: więc nazad powrócił.
A wyżeł zdrajca, co się lizał, bałamucił.
Gdy nanowo zamyślał, jak kogo uwięzi,
Zyskał, czego był godzien, uwiązł na gałęzi.

III. Cesarz chiński i Syn jego.

Chińczyki mają rozum, choć daleko siedzą,
I bajki wiedzą.
Jeden z nich, a co większa, cesarz tego ludu,
Nie szczędził trudu,
Aby pan syn, następca jego. nie był osłem.
Raz płynął z nim po wodzie, a gdy robił wiosłem,
I płynąc nucił,
W brzeg uderzył i łódki ledwo nie wywrócił.
Obadwa się przestraszyli.
Korzystając ojciec z chwili.
Rzekł: patrz, jak przez niebaczność źlem sobie poradził,
Gdybym nie śpiewał, o brzeg byłbym nie zawadził.
Z mojego czynu
Naucz się synu:
Łódka tron, lud jest woda i unosi snadno:
Kiedy sternik niebaczny, łódka idzie na dno.

IV. Kogut.

Kogut, iż piał na odmianę,
Zyskał życie pożądane.
I w szczęśliwej porze
Osiadł we dworze.
Skoro raz pan umieścił.
Każdy sługa go pieścił.
Zażywając do rady,
Pan, panięta, sąsiady
Uwielbiali proroka
Pół roka.

Zapiał był raz po deszczu: — odmiana!
Więc zaraz z rana
Gospodarz w pole,
Sąsiad na role,
Szli zaufale;
Ale
Wpośród roboty
Nadeszły słoty.
Kogut winien; — więc na niego:
On sprawcą wszystkiego złego,
On źle poradził
On grad sprowadził,
On czas rozziębił,
On zasiew zgnębił,
On zepsuł pole
On zniszczył role.
Idąc na śmierć, rzekł nieborak:
Dobrze mi tak, żem był dworak.

V. Wóz z sianem.

Przy powrozie,
Na mrozie,
Wielki ciężar konie wlekły,
Więc sobie rzekły:
Aby naszę pracę skrócić,
Starajmy się wóz wywrócić.
I tak się stało:
Siano się w wodzie zmaczało.
Ale czego nie dociekły,
Cięższe, bo zmokłe, do domu przywlekły,
A nim wyschło, bywszy w wodzie,
Pracowały trzy dni w głodzie.

VI. Komar.

Brzęczał komar wesoło, bo się dobrze napił.
Gdy się więc kwapił,
Aby się to jeszcze stało,
Co mu się już raz udało,
Źle w tym sobie poradził;
Brzękiem własnym się zdradził,
I gdy próżno się trudził,

A śpiącego obudził:
Czatowany po głosie,
Skończył życie na nosie.
I cóż z tego wybadać?
Lepiej milczeć, niż gadać.

VII. Zajączek.

Już pora miła
Wiosny wschodziła,
Młode gałązki
Szły na zawiązki,
Trawki bujały;
Zajączek mały
Cieszył się wiosną.
Mruczał jednak na trawki, że tak prędko rosną,
Bo dla takiej odmiany
I widzieć nie mógł i nie był widziany.
Gdy je więc wydeptał po łące igrając,
Rzekł stary zając:
Zetną trawki, ty wzrośniesz, i gdy się czas zmieni,
Na to, co w wiośnie pragniesz, zapłaczesz w jesieni.

VIII. Koń i Wielbłąd, z Lessinga.

Mało dla nas, co mamy, więcej chcemy jeszcze;
A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.
Skarżył się przed Jowiszem hardy i zuchwały,
Iż choć wspaniały.
Chociaż rzeźki, ozdobny,
Choć do skoków sposobny,
Chociaż stąd bywa powszechnie chwalonym,
Przecież się mniemał być upośledzonym.
W czymże to? rzekł mu Jowisz; mów, na czym ci zbywa?
Oto kark niezbyt wzniosły, a zbyt gęsta grzywa;
Nogi nie dość wysokie,
Piersi nie dość szerokie;
Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś.
Ujrzysz, co chciałeś,
Rzekł Jowisz: i natychmiast postawił wielbłąda.
Koń gdy pogląda:
Oto masz z małą grzywą, rzekł Jowisz, kark wzniosły,
Siodło, garb wyniosły,

Piersi, jak chciałeś,
Nogi długie, jakich do chodu żądałeś.
Godzienbyś, za zuchwałość, porównany z bydłem,
Zostać straszydłem.
Ale głupstwu wybaczam; lecz na ukaranie
Wielbłąd zostanie.
Jakoż, skoro go ujrzy, zdaleka, czy zbliska,
Drży zaraz koń ze strachu, rży, zżyma się, pryska.

IX. Gęsi.

Gęsi, iż Rzym uwolniły,
Wielbione były.
A że się to i w nocy i krzyczeniem działo,
Ujęte chwałą,
Szły na radę, i stanęło:
Aby zacząć nowe dzieło;
W krzyczeniu się nie szczędzić
Lisy z lasu wypędzić.
Więc wspaniałe a żwawe,
Poszły w nocy i wrzawę
W lesie zrobiły,
Lisy zbudziły:
A te, gdy z jamy wypadły,
Zgryzły gęsi i zjadły.

X. Wabik.

Wabił strzelec tak dobrze, iż zwodził zwierzęta,
Szły na głos, albo raczej na śmierć niebożęta.
On zaś i gubiąc zwierze i ptaszęta liche,
Jeszcze się z nich naśmiewał i podnosił w pychę.
Trafiło się, iż gdy raz z wabikiem polował,
Drugi strzelec, co także na ptaszki czatował,
Głos słysząc, gdy na ten krzyk strzelić się ośmielił,
Zamiast ptaszka, kompana swojego postrzelił.
I to może być nauką:
Gubi się frant swoją sztuką.

XI. Góra i Dolina.

Jak to zwyczaj: wyższy hardy.
Doznawając zwykłej wzgardy.

Rzekła raz dolina górze:
Ty się wznosisz, ja się nurzę,
Jednakbym się nie mieniała.
Góra szczytem swym zuchwała,
Pogroziła dolinie.
Ale w tejże godzinie osiadł tuman na górze,
A z nim wiatry i burze:
Wiatr liść dębów pomiotał,
Cedry piorun zdruzgotał.

XII. Pszczółka.

Składała pszczółka na wiatr, ale to podobno,
Chciało się żyć osobno,
Zgoła, jak się wyprawiła,
Przez trzy dni w domu nie była.
Cukier jej zasmakował; chciała się sposobić,
Jakby go zrobić.
Choć się wiele pracowało,
Kiedy się to nie udało,
Pokryjomu
Wróciła do domu.
A szerszenie tymczasem,
Bujające za lasem.
W ul się zakradły.
I miód jej zjadły.
I nie pszczółkom to bywa,
Kto ma niechaj używa,
Chciwość żądze podnieca, zbytnie żądze źle wiodą,
Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą.

XIII. Człowiek i Gołębie.

W gołębniku chowane, na wyniosłym dębie,
Skarżyły się na ludzie niewinne gołębie;
Skarżyły się, i słusznie, strapione zwierzęta,
Iż szły dla nich na jadło młode gołębięta.
Wtym szła matka na strawę, postrzegł jastrząb chciwy.
Więc w biegu wybujałym kiedy zapalczywy
Już ją tylko miał ująć, już prawie ugnębia,
Postrzegł strzelec gonitwę i zabił jastrzębia.
Ocalona, lot nagły pomału zelżyła,
A kiedy do gniazdeczka i dzieci przybyła,

A przybyła z radością, uczuciem i drzeniem,
Rzekła, i człowiek jednak niezłym jest stworzeniem.

XIV. Wyrok.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa:
Była wielka dysputa ze starym młokosa.
Na złotnika sąd przyszedł; bezwzględny a szczery,
Dał wyrok nieodwłocznie: nos dla tabakiery.

XV. Pochodnia i Świeca.

Świeca blizko pochodni raz stawiona była,
Więc harda wielkim blaskiem gdy się wynosiła,
Rzekł ktoś: cudzej jasności małaś uczestniczka;
Zna każdy, co pochodnia; zna każdy, co świeczka.

XVI. Wino szampańskie.

Niezłe to bywa czasem, co przymusi.
Mruczało wino, iż go czopek dusi,
I żwawe wielce
Wrzało w butelce;
I póty wrzało, aż go się pozbyło.
Ale cóż się wydarzyło?
Przez połowę wyleciało,
Co zostało, wywietrzało:
Aż nakoniec własnym czynem
Poszło w ocet, bywszy winem.

CZĘŚĆ CZWARTA.

I. Kruk i Lis, z Ezopa.

Bywa często zwiedzionym,
Kto lubi bywać chwalonym.
Kruk miał w pysku ser ogromny;
Lis niby skromny
Przyszedł do niego i rzekł: miły bracie,
Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię.
Cóżto za oczy?
Ich blask aż mroczy!

Czyż można dostać
Takową postać?
A pióra jakie?
Śklniące, jednakie.
A jeśli nie jestem w błędzie,
Pewnie i głos śliczny będzie.
Więc kruk w kantaty; — skoro pysk rozdziawił,
Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił.

II. Dudek, z Fedra.

Źle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.
W pióra się pawie dudek ustroił.
I w tej postawie
Wszedł między pawie.
Poznały zdrajcy świeże rozboje:
Postradał cudze stracił i swoje.
Z tej więc pobudki
Wrócił, gdzie dudki:
A te w śmiech z niego.
Chciałeś cudzego?
Dobrze ci tak i nikt cię żałować nie może,
Kiedyś stworzon na dudka, bądź dudkiem, nieboże.

III. Słońce i Żaby, z tegoż.

Sąsiad Ezopa, złodziej, się ożenił,
Ezop do bajki; — tak rzecz wymienił:
Słońce chciało mieć żonę,
Żaby strwożone
Tak wrzeszczały,
Iż się słyszeć Jowiszowi dały.
Pyta się: o co
Tak się kłopocą?
Rzekła z nich jedna: jak nie narzekać!
Gdy teraz samo może dopiekać
I suszyć bagna, które nas chłodzą;
Niechże się z niego inne rozrodzą,
A z panem ojcem razem wyruszą,
Bagna i rzeki — i nas wysuszą.

IV. Worki.

Nie patrzyjmy na wzorki.
Zeszły się raz dwa worki,

Pozłacany
I skórzany.
Pozdrowiwszy się wdzięcznie,
Rzekł złoty: to niezręcznie,
Iżeś skórzany.
I obszarpany;
Gdy patrzę na cię,
Żal mi cię, bracie.
Choć ja u kupca, ty — między pany,
Rzekł mu skórzany.
Ani się troszczę,
Ani zazdroszczę.
Owszem mnie cię żal bracie, żeś, choć złoty, głupi:
Nie ten dobry, co błyszczy, ale ten, co kupi.

V. Kot i Kogut.

Kot sprawiedliwy koguta dławił
Za to, iż się czynami zbyt złemi osławił,
A te czyny były takie:
Budził zwierzęta wszelakie,
A budzić się nie godzi:
Sen przerwany zdrowiu szkodzi.
Małżeńskiej wiary koty wielbiciele:
On miał żon wiele;
A co gorzej, nieprzykładnie,
Szkaradnie,
Bez względu na pokrewieństwa,
Wchodził w małżeństwa.
Dławiącemu,
Jak mógł, rzekł po swojemu
Dławny:
Sędzio sławny!
Przykładny kocie!
Wiem ja o twojej żarliwej cnocie,
I kiedy się jej dziwię,
Pozwól, niech się też usprawiedliwię.
Mój ród jeśli rozpładzam.
Ludziom przeto dogadzam.
Piejąc, budzę do pracy;
I majętni i żebracy

Dlatego mnie chowają.
Na tobie się nie znają.
Rzekł kot: a że ja głodny,
Więc ty życia niegodny.

VI. Motyl i Chrząszcz.

Czasem się złą być zdaje bardziej, niż jest chwila.
Złapało dziecko chrząszcza, filozof motyla.
Musiał się chrząszcz po kijku kręcić naokoło,
Motyl pielęgnowany poglądał wesoło,
I żałował kompana; puściło go dziecię.
Wsadzony motyl za szkło, kiedy kończył życie,
Rzekł: teraz znam, jak zmienne w pozorach istoty,
Lepsze prostych dziwactwa, niż mądrych pieszczoty.

VII. Szczep winny.

Mówią Araby, iż, gdy szczep winny
Adam posadził, dyabeł zbyt czynny
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił.
A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił
I listki wydał,
Dyabeł krew małpią do pierwszej przydał.
Zeszły jagody; skropił lwią juchą.
A gdy dojrzały, a było sucho,
Skropił je wszystkie posoką świnią.
Cóż teraz czynią?
Oto: gdy wina szklankę kto łyknie,
Jak paw się nadmie, po drugiej krzyknie;
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży;
Po piątej, szóstej, jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy, staje się świnia.

VIII. Wilczek.

Wilczek chowany zrobił się grzecznym,
Bezpiecznym:
Jegomość pieścił, Jejmość pasła,
Przywykł do mleka i masła.
Hoży, dogodny,
Wilczek był modny.

Nieszczęściem kurczę zaszło mu drogę.
Chęć:—zjem to kurczę; skrupuł: — nie mogę.
Więc chciwy. trwożny, a czuły,
Gdy się biedził ze skrupuły,
Jakoś, w tej walce gorącej,
Zjadło się kurczę niechcący.
Po kurczęciu kogutek, po kogucie kura,
Przemogła w nim natura.
Zresztą poszedł do lasa, a wpadłszy w manowce,
Ów wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce.
Aż go nakoniec w jamie dostali.
Najciężej zacząć, pójdzie się dalej.

XI. Młynarz, Syn jego i Osieł, z La Fontaina.

Nie wiem, gdzie ja to czytał, ale mniejsza o to.
Miał jeden młynarz osła: tak zmęczył robotą,
Iż, nie wiedząc, co robić,
Wolał przedać, niż dobić.
Wołał syna wyrostka, co go w domu chował,
I rzecze: żeby się nasz osieł nie zmordował
W długiej drogi przeciągu,
Zanieśmy go na drągu.
Dźwiga stary i stęka, chłopiec jeszcze gorzej.
Im szli dalej, im szli spojrzej,
Tym srożej trud uciemiężał,
Tym bardziej im osieł ciężał.
Gdy to spostrzegli,
Ludzie się zbiegli,
Śmiechy się wniosły:
Wzdyćto trzy osły!
A ten najmniej, co na drągu.
Nie kontent młynarz z zaciągu,
Rozumu się poradził,
Syna na osła wsadził.
Aż pierwsi, co napotkał, nuż się gniewać o to.
Ty, na ośle, niecnoto!
Rzekli do chłopca, a stary pieszo!
Więc do kijów gdy się śpieszą,
Aby ich złość nie uniosła,
Zsadził syna, siadł na osła.

Przechodziły dziewczęta, mówi jedna drugiej:
Patrz, biedny chłopiec jak do wysługi
Ten stary go używa.
Dziecię z pracy omdlewa,
A dziad niemiłosierny,
Choć dzieciuch tak mizerny,
Pieszo go iść przymusza.
To starego gdy wzrusza,
Wsadził chłopca za siebie.
Że dogodził potrzebie,
Jedzie, kontent z wynalazku.
Ledwo co wyjechał z lasku,
Znowu krzyk: jacy to głupi!
A kto od nich osła kupi?
Podróżą go udręczą,
Ciężarem go zamęczą;
Chyba skórę przedadzą.
Nieźle oni coś radzą,
Rzekł młynarz, chociaż i łają.
Więc z synem z osła zsiadają.
Aż znowu mówią przechodnie,
A któżto widział, aby wygodnie
Osieł szedł wolno, a młynarz za nim.
Wybacz, bracie, że cię ganim;
Każdy z ciebie śmiać się będzie,
Jak się nie poprawisz w błędzie.
Nie poprawię, rzekł młynarz, dość przymówek zniosłem,
Chciałem wszystkim dogodzić i w tym byłem osłem.
Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Nie będę dbał nic o to: co chcę, będę czynił.
Co rzekł, to się ziściło,
I dobrze mu z tym było.

X. Fajerwerk.

W lesie, w noc ciemną,
Zapalony fajerwerk miał postać przyjemną.
Więc kontenci puszkarze,
Chcąc rzecz zlepszyć w zamiarze,
Ku milszemu upominku,
Odprawili rzecz na rynku.

Ten, gdy się własnym oświeceniem krasił,
Fajerwerk zgasił,
Zawiódł skorych w czynieniu.
Trzeba światłu być w cieniu.

XI. Rzepa.

Kulawy, głuchy, stary i ślepy
Zeszli wór rzepy.
Chciało się podjeść, bo jeść nie mieli;
Lecz szło o to, jakby się wzięli.
Powiedział stary: ja nie ugryzę;
Powiedział chromy: ja ledwo liżę;
Ślepy: nie widzę jej towarzysze;
Głuchy: a ja was bracia nie słyszę.
I tak, gdy ciągle spór z sobą wiedli,
Została rzepa i nic nie jedli.
Jak u nich rzepa, tak u nas mienie,
Każdy ma swoje wyrozumienie;
Gdy o zysk idzie, chcemy zarobić,
A kiedy na zysk, nikt nie chce robić.

XII. Umbrelka.

Prosił Bramin pobożny oświecenia z góry.
Wtym duch stanął, a wpośród pełnej grzmotów chmury,
Wzniósł się głos: w tym, co znajdziesz, jest nauka wielka.
Duch zniknął. Spojrzy Bramin, aż przed nim umbrelka.
Jeżeli się przestraszył, bardziej jeszcze zdziwił;
Żeby się jednak górnej myśli nie sprzeciwił,
Wziął rzecz, której zdatności dotąd nie wiedział.
Gdy więc smutny i w myślach zatopiony siedział,
Nie wiedząc, czy los wielbić, czyli nań narzekać,
Tak niezwyczajnie słońce zaczęło dopiekać,
Iż nie mając wśród pola żadnego schronienia,
Z rozpostartej umbrelki zyskał pomoc cienia.
Wtym zbierały się chmury i wiatry powstały;
Lubo w tej porze Bramin cierpliwy i trwały,
Przecież widząc, co zyskał, rzekł sobie: duch zdarzył,
Kto wie, może w tym darze i inne skojarzył.
Gdy mu więc wiatr był przykrym mocą swoją wielką,
Zastawił się, i zyskał schronienie umbrelką.

Po wichrze deszcz się spuścił, i gdy pola moczył,
Bramin, kiedy narzędzie dane sobie zoczył,
Rzekł: ukryję się pod tym, co mi dały duchy;
Wzniósł nad siebie, i został wśród ulewy suchy.
Więc patrząc na tak zdatną żądz dogodzicielkię,
Wielbił dawcę i chwalił dogodną umbrelkę.
Wtym słyszy odgłos w grzmocie: Ucz się z małej rzeczy,
Co masz czynić, jak czynić i co mieć na pieczy.
Wiatry — są namiętności dzielne i burzliwie;
Deszcz rzęsisty — przygody życia nieszczęśliwie;
Zbytnie słońca upały — pomyślność, gdy wielka.
Uczyni to roztropność, co teraz umbrelka.

XIII. Lew i Osieł, z Fedra.

Kiedy dmie głupi, śmiech z wzgardą zyska.
Wziął raz lew osła do stanowiska,
I okrył liściem,
Żeby za przyjściem
Zwierzęta go nie poznały,
A gdy ryknie, uciekały.
A on je miał brać wówczas utajony.
Co miał czynić, nauczony,
Jak jął śpiewać po swojemu,
Taki dał połów lwu obżartemu,
Iż mu za to podziękował.
I masz za co, rzekł osieł, bom ja sam polował.
Żebyś nie był tak głupim, nie byłbyś zuchwały,
Rzekł zwierz wspaniały.
Zażyłem cię dlatego, iż jesteś straszydło,
Skryłem postać obrzydłą;
A żeś jest hardy, z tego teraz wniosłem:
Iż osieł, choć z lwem, przecie zawsze osłem.

XIV. Szczygieł i Kos.

Ponad wrzosem
Szczygieł z kosem
Powadzili się oto, kto z nich lepiej śpiewa.
Koło drzewa,
Widząc, iż się przymyka,
Zdali sąd na ptasznika

Ten przyjaźni zadatki
Chcąc dać, prosił do klatki.
Ale i kos i szczygieł powiedzieli na to:
Lepsza zwada na dworze, niż zgoda na kratą.

XV. Filozof i Chłop.

Wielki jeden filozof, co wszystko posiadał,
Co bardzo wiele myślał, więcej jeszcze gadał,
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.
Nie omieszkał
I kolegę odwiedzić,
I od niego się dowiedzieć
Co umiał i skąd była ta jego nauka
Znalazł chłopa nieuka,
Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał.
Oniemał.
A chłop w śmiech: moje księgi, rzekł wszystkie na dworze.
Wół, co orze,
Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości;
Pszczoła-pilności,
Koń, jak być zręcznym,
Pies, jak wiernym i wdzięcznym;
A sroka, co na płocie ustawicznie skrzeczy,
Jak lepiej milczeć, niźli gadać nie do rzeczy.

XVI. Kuglarze.

Dosyć się to często zdarza,
Bywa kuglarz nad kuglarza.
Jeden z nich, a jest niemało,
Żwawo i śmiało
Pokazywał, co może:
Zjadał łyżki i noże.
Z gałek ciasta robił grosze,
Karty przemieniał w kokosze,
Co chciał stawiał, co chciał, zmykał.
Usta kłódkami zamykał;
Kuropatwy robił z chleba:
Zgoła, był takim, jak trzeba.
Bawił, dziwił od tygodnia.
Wszedł drugi i powiedział: ja się zowię Zbrodnia.

Rzekł zatem do pierwszego: kolego i bracie!
Na rzemiośle się nie znacie;
A wy, co mnie widzicie,
Patrzcie, cudza ujrzycie.
Oto zwierciadło,
Co wszystko zgadło.
Zbliżył się szpetny, ujrzał postać miłą;
Przyszedł garbaty, i garbu nie było;
Każdy z pociesznym odszedł zadatkiem,
Kto nie miał zębów, znalazł dostatkiem:
Poczerniałe,
Były białe;
Stara baba, będąc młodą,
Pocieszyła się urodą.
Wszyscy sprawę uwielbiali,
Wszyscy razem zawołali:
Oto zwierciadło,
Co wszystko zgadło.

Dał lichwiarzowi w rękę pełen kaszy garnek:
Skoro wziął, tyle groszy było, ile ziarnek;
Glina postać przybrała okutej szkatułki.
Otworzył stratny, znalazł pozew i pigułki;
Rzucił porwał ją złodziej i brzęczała złotem,
Ale gdy odbił zamek z niezmiernym łoskotem,
Przestraszył go natychmiast widok niespodziany:
Złoto znikło. znalazł się stryczek i kajdany.
Stawił butelek parę szampańskich:
Oto, rzekł, ekstrakt obietnic pańskich.
Zrazu nic w nich nie było:
Cóż się potem zjawiło?
Oto, coś, jak się zaczęło burzyć,
Mieszać, przewracać, pienić i kurzyć,
Szelest zrobił się wielki,
Pękły obie butelki,
I znowu nic nie było.
Gdy to wszystkich dziwiło,
Jakieś dziwackie jął odprawiać szepty,
Jak grad na stolik leciały recepty.
Wziął jednę zdrowy, czytał, i słabo mu było;
Wziął chory, nic nie znalazł, to go uleczyło;

Spazmatyczna, co tam stała,
To na swojej wyczytała:
Chcesz nie być chora?
Strzeż się doktora.

Zmienił modne kornety w worek wypróżniony;
Zrobił pierścień z pszenicy, a kufer z karbony.
Zadziwili się wszyscy, on rzekł: to jest fraszka.
Dał młodemu trzos złota, została się flaszka.
Postrzegł w ciżbie dworaka; dał mu pechęrz z złotem;
Kazał ścisnąć, natychmiast niespodzianym zwrotem,
Odmieniwszy postawę prostą i obrzydłą,
Wystrzelił, jak z armaty, i wydał kadzidło.

Wziął fascykuł od jurysty,
Dmuchnął, został piasek czysty;
Z piasku owego zaraz bicz ukręcił,
Z bicza zrobił kałamarz; a gdy w nim coś zmęcił,
Ujrzeli w rękach swoich za taką robotą,
Ten. co miał sprawę,—piasek, co w niej gadał,—złoto.

Sędziemu dwa pęcherze dał od zapozwanych,
Obadwa były pełne papierów pisanych.
Pękł, co był ubogiego, skoro go wymienił;
Bogacza w ważny weksel zaraz się przemienił.
A wszyscy zawołali, zdaleka i zbliska:
Tomito pęcherz, gdy kto na nim zyska.

Chcecie wiedzieć, rzekł: jakto przemysł rzeczy mnoży?
Niech z was każdy w ten worek pieniądze położy.
Stosując się do rozkazu,
Napełnili go dorazu.
On się pokłonił, podskoczył, wykrzyknął,
Brzęknął pieniądzmi, rozśmiał się i zniknął.

XVII. Pszczoły.

Rozum się rozpościera, to przywilej wieku:
I nietylko w człowieku,
Ale już i zwierzęta, chociaż pism nie kryślą,
Głęboko myślą.
Pszczoła od mędrca zawędrowała,
A gdy go mówiącego żarliwie słyszała,

Zapomniawszy o kwiatach, co na oknie stały,
Na to swój umysł natężyła cały,
Aby pojąć, co on gada.
Z nauki rada,
Bez miodu, lecz z rozumem do roju przybyła:
I, jako mądra, tym się zatrudniła,
Jakby go to polepszyć, lepiej usposobić,
Zgoła nową rzecz zrobić.
Gdy się więc zeszły, na pierwszym wniosku
Radziła nie robić wosku.
Bo i wiele kosztuje i człek go podrzyna.
Druga odmiany przyczyna:
Że miód zbyt słodki wydarza straty,
Omijać kwiaty,
Z ziół się obejść użytkiem:
Rzeczpospolite niszczą się zbytkiem.

A nowość tym bardziej szkodzi,
Rzekła matka; niech was to nie zwodzi,
Co próżne mędrków roją mozoły.
Bez miodu, wosku, nie będą pszczoły.
Próżna jest i szkodliwa na człowieka zmowa.
Prawda, my go karmimy. ale on nas chowa;
Niech więc tak będzie, jak było od wieka:
Człowiek dla pszczoły, a pszczoła dla człeka,

XVIII. Słońce, Obłoki, Ziemia.

Skarżyła się przed słońcem ziemia na obłoki:
Cóż po tym, że po świecie lot wiedziesz wysoki,
Kiedy cię obłok kryje i wilgoć zachmurza?
Dopieroż, kiedy z chmury uczyni się burza,
Noc ze dnia. Słońce rzekło: darmo się rozwodzisz,
Nie skarż się na obłoki, ty je sama rodzisz.

XIX. Lwica i Maciora.

Źle to, gdy się podli szczycą:
Zeszła się raz świnia z lwicą.
Więc w dyskursa; w tych przewlekła
Z żalem świnia lwicy rzekła:
Żal mi ciebie, luboś godna,
Luboś zacna, — żeś mniej płodna.

Patrz na moję zgraję świńków;
Co tu córek! co tu synków!
A wszystkie jednym pomiotem,
Rzekła lwica: wiem ja o tym;
Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa.

XX. Malarze.

Dwaj portretów malarze słynęli przed laty:
Piotr dobry, a ubogi; Jan zły, a bogaty.
Piotr malował wybornie, a głód go uciskał;
Jan mało i źle robił, więcej jednak zyskał.
Dlaczegoż los tak różny mieli ci malarze?
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.

XXI. Koniec.

A jeszcze jednę! — Ałbożto przychodzą
Bajki na rozkaz? — Gdy zechcą, się rodzą;
A kiedy nie chcą, wołaj, wrzeszcz, jak czajka,
Nie przyjdzie bajka.
Tak, jak nasz Józio, co go pieści matka,
Postrzegł — opłatka.
Postrzedz, naprzeć się, to u niego jedno.
Więc matkę biedną
Nuż męczyć, daj go; — a opłatek zjadła.
Dam, rzekła, ale, Józiu, ucz się abecadła.
Porozumiał to Józio, za co go tak łechce,
Więc rzekł: schowaj opłatek; kiedy każesz, nie chcę.

OBJASNIENIA.

Bajka I.

Abuzei i Tair = słowa tureckie. pierwsze znaczy *ojciec*, drugi *syn*.
nie nadał = nie udał się; nie doszedł do skutku.

Bajka III.

postrzegła = dziś: spostrzegła.

Bajka V.

nieznośną = z dom: rzeczą.
Wtym· Zaimek „ten“ miał w narzędniku l. p. zawsze a w miejscowniku l. p. od XVI. w. aż do Kopczyńskiego na rodzaj m· i nij. formę „tym“. U Krasickiego stale: wtym, zatym, o tym, tymbardziej itd. Również i przymiotniki miały w powyższych przypadkach na rodz. m. i nij. końcówkę ym, im: np: podłym polowaniem (bajka VI), doświadczeniem smutnym (bajka VII) itd·
z szwanku wybawi = od przypadku zachowa.
sakwy = torby.

Bajka VI.

ptasznik = łowiący ptaki; tu: jastrząb.

Bajka VII.

płakał = w zn: smucę się, ubolewam; w podobnem znaczeniu i w wielu innych bajkach np. w X, XVIII.

Bajka IX.

Tagus = Tajo, rzeka na półwyspie pyrenejskim, wpadająca do oceanu Atlantyckiego.
porzem = porzemy, dawna forma = dzisiejszej: prujemy, przerzynamy.

Bajka X.

rząd = uzda, siodło, czaprak, napierśnik itd.
dychtowny = z niem.: dicht = szczelny, ścisły, spójny.

Bajka XI.

fatyga = trud.
żółwie... poszli, ubieżeli = forma słowa osobowa zam. rzeczowej: poszły, ubieżały, dziś: jedynie używanej przy rzeczownikach zwierzęcych i nieżywotnych. Podobnie w B. N. Cz. I. b. 6.: ptaki zaniemieli.

meta = cel.
spektatorowie = widzowie.

Bajka XVI.

obchodzi = boli.

Bajka XVII.

podstarości = ekonom.

Bajka XVIII.

goryczy = forma staropolska, dziś gorycze.

Bajka XX.

waszę=dawna forma biernika l. p. zaim. dzierżawczych; podobnie: swoję i in.
egzorta = kazanie.

Bajka XXII.

nie docieka = dojść, zrozumieć nie może.

Bajka XXIII.

dęba = starop. forma, dziś używana tylko w zn.: koń staje dęba, zresztą dębu (drzewa).

Bajka XXIV.

Derwisz = mnich turecki.
studnie = forma staropolska dopełniacza. Ze studni Mahometa, nazwanej Temzem, wszyscy Muzułmanie, odbywający pielgrzymkę do grobu proroka, wodę piją, a szczególniej pobożni derwisze.

Bajka XXVI.

konfident = powiernik, zaufany.
kompan = towarzysz.
drapież = rozbój, grabież.

CZĘŚĆ DRUGA.

Bajka I.

przyszłość dociec = zam. popr.: przyszłości dociec.
w... kręgu = dziś: w okręgu = w obrębie, granicach.

Bajka II.

zyskować = dawna forma częstotliwa = dziś. zyskiwać; podobnie w Cz. III. b. 7. przypatrować się.

Bajka III.

starszemi = od w XVI. obok zakończenia ymi mają przymiotniki w miejsc. l. mn. stale zakończenie: emi.

Bajka IV.

w zdaniach przedsięwziętych = z góry (a priori) powziętych.
firmament = niebo.

Bajka VI.

fontanna = wodotrysk.
impet = zapęd.

kunszt = sztuka.

Bajka X.

Pieniacz = lubiący się procesować.
dekret = wyrok.
remissa = odłożenie sprawy.
kondemnata = wyrok zaoczny, potępiający.
kompromis = układ polubowny.
gród = sąd starościński.

Bajka XI.

dyskurs = rozmowa.
fortel = podstęp, wybieg.

Bajka XV.

z niemi = dziś.: z nimi.

Bajka XVI.

doba = czas, położenie, sposobność.
obie = l. podwójna r. nij. z dom. l. podw. oczy.

Bajka XVII.

kurta = kundel kusy, z uciętym ogonem.

Bajka XVIII.

pójdę do nich za tobą = z dom.: wstawić się.

Bajka XIX.

szpaler = ściana z gęstych drzew obcinanych.
psować = słowo używane w dawnej polszczyznie jako częstotliwe do: psuć.

Bajka XX.

orator = mowca.
prym = pierwszeństwo.
okryśla = dziś.: określa; pisownia wedle brzmienia e pochylonego, wymiawianego jak y.

Bajka XXI.

bardzi = dla rymu, zamiast: bardziej.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Bajka III.

suszą = dawna pierwotna forma biernika, dziś: suszę; podobnie: groblą i in.
w kontr = wbrew, przeciw.

Bajka III.

brylantowany = naśladujący brylant, rznięty jak brylant.
zażyć do sprzączki: = Ubierający się po francusku nosili trzewiki ze sprzączkami ozdobionemi kamieniami, zwyczajnie „czeskimi“, fałszywymi.

Bajka VI.

dewotka = z fr. kobieta zasadzająca pobożność na zewnętrznem tylko wykonywaniu praktyk religijnych.

Bajka VII.

stypa = uczta pogrzebowa.

Bajka VIII.

kronika = dzieło, opowiadające zdarzenia hist.
swarzem się = kłócimy się

Bajka IX.

hypokryt = obłudny, nabożniś.
impet = napaść.

Bajka X.

fatalne = niosące zgubę.

Bajka XI.

traktat = umowa, układ.
konjunktura = zbieg okoliczności, sposobność.
ujęły...: dom. punktami umowy określiły jego władzę, prawa.
wstępny bój = jawny, otwarty napad.

Bajka XII.

probować = dowodzić, przekonywać.

Bajka XVI.

kartownik = karciarz.
szuler = gracz.
chapanka = dawna gra w karty.
pamfil = z fr. walet żołędny.
kinal = z hiszpańskiego: walet czerwienny.
pancerola = szóstka winna.
żądza = gniew.
tryszak = hazardowna gra w karty.

Bajka XX.

te zorza lub te zorze = dziś.: ta zorza.

Bajka XXVI.

turbował się srodze = martwił się bardzo.
wetować = odzyskać.
profit = korzyść.
stłuczone = podeptane.

Bajka XXV.

fiałek = dziś.: fiołek; Krasicki stale pisze fiałek.
urwał tulipana = dla rymu, zam. właśc. formy: tulipan.

Bajka XXVI.

prawie = własnie.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Bajka I.

dysputa = rozprawa, sprzeczka.
bartnik = pszczelarz.
wykształcone gmachy = plastry miodu z wielką sztuką zbudowane.

Bajka II.

przemysły swemi = sposobami swymi.

Bajka III.

Dwóch wilków... nadybali... mieli... zjedli = do formy osobowej podmiotu, dziś nieużywanej: „dwóch wilków", Krasicki zastósował orzeczenie: nadybali. zjedli, jakby podmiotem było: „dwaj wilcy."

Bajka VII.

wzięły wilka skrupuły = sumienie zaczęło mu czynić wyrzuty.
samopas = sam.
idący = błędnie, prawd. dla rymu, zamiast: idące.
cierpiąc... wyzucie = cierpiąc brak.

Bajka VIII.

śklniący = dziś.: lśniący.
przysada = przesada.

Bajka IX.

kształtem = sposobem.

Bajka XII.

w kroku = w postępowaniu.

Bajka XIII.

gust = smak.

Bajka XV.

satyryk = pisarz, wytykający wady ludzkie.
panegirysta = pisarz, chwalący i pochlebiający.

Bajka XVI.

kitaj = tkanina bawełniana.
sędzic = syn sędziego, — tu w znacz: pan wielki, ale goły.
podstoli = niższy urzędnik ziemski, — tu w zn: zwyczajny szlachcic, ale bogaty.

Bajka XVII.

smagława = śniada, czarniawa.

Bajka XVIII.

dyskurs = rozmowa.

Bajka XIX.

moderat = umiarkowany, wstrzemięźliwy.

Bajka XXII.

w złym razie = w niebezpieczeństwie.

z przykrych sposobów... korzysta = nie mogąc użyć przyjemnego, musi się nieraz użyć przykrego sposobu.

Bajka XXV.

krzywo = zyzem

patrzający = starop. forma od częstotl: patrzam, dziś tylko: patrzący.

Bajka XXVII.

junak = zuch, chwat, śmiałek.

dobrze = dzielnie

Bajka XXIX.

poboczny = obok, w pobliżu wykopany.

boje = rozboje.

Bajki Nowe.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Bajka I.

allegorya = mowa przez podobieństwa, przenośnie.

Przewodnia niedziela = pierwsza po Wielkiejnocy.

Bajka III.

powadzili byli = forma osobowa zam.: rzeczowej.

zwraca = odwraca.

Bajka IV.

z obłowu = ironicznie: ze straty.

pozorniejsze = piękniejsze.

Bajka VI.

w synie = błędnie, poprawna forma: synu.

spoważniona = poważna skutkiem licznego potomstwa.

obrok duchowny = naukę moralną, przestrogę.

przebaczem = błędnie, poprawna forma: przebaczym.

Bajka VII.

wzmogła się = zalana wodą wzrosła w siły.

sprawna = sprawiona, użyźniona.

spiekły = suchy.

Bajka VIII.

zapał = ochota.

Bajka IX.

podagra = reumatyzm w nogach.

Bajka X.

wszystkich = tj. wszystkie zwierzęta.

choć minister nieboszczyk = widoczna, że byli to przyjaciele prawdziwi, kiedy płakali po nim, chociaż skutkiem śmierci władzę, — był ministrem — stracił.
niezręczne = niepomyślne, nieszczęśliwe.

Bajka XII.

sprzęty = w znaczeniu: gotowizna.
alembik = naczynie do destylowania płynów.
stósy = stosy.

Bajka XIII.

koligat = powinowaty.
zgada = zgaduje.

Bajka XIV.

dysputować = rozprawiać, sprzeczać się.

Bajka XV.

chłopcy.. biegały, czuwały = forma rzeczowa, zam. poprawnej biegali, czuwali.

Bajka XVII.

maneż = ujeżdżalnia, maneżowy = ujeżdżony.
stadnicy, stadny = w stadzie — na wolności przebywający
suwać rowy = skakać przez rowy.
ciąg = szyk, szereg

Bajka XVIII.

wróblów=dziś.: wróbli. W XVIII. w. końcówka *ów* panowała w dopełniaczu l. mn. wszechwładnie, mówiono np. wsłów, myszów, pieśniów itp.

Bajka XIX.

ksiądz majster = tak nazywano księdza, który wykonywał przyrządy potrzebne do przedstawienia teatralnego, podobnie jak księdza uczącego fizyki nazywano ksiądz fizyk itp.
dyalog = przedstawienie teatralne w czasie uroczystości w szkołach zakonnych wykonywane.

CZĘŚĆ DRUGA.

Bajka I.

Bezendech = z perskiego, znaczy: stały; *Newazenpech*: niestały, niewierny.
przydało = przytrafiło.
okazalszy = milszy.

Bajka II.

Platon = filozof grecki.

Bajka III.

szczwany = chytry, doświadczony.

Bajka V.

płakali... swoje... jagnię = dziś.: za swojem jagnięciem

Bajka VI.

doba = położenie, stan.

Bajka X.

konwersacya = rozmowa.
na jawie = gdy czuwają.
dowcip = spryt, pomysłowość.

Bajka XI.

legawy = od legania czyli warowania przed zwierzem.
strawa = żywność.
wczas = spoczynek.
czyniąc urząd podsłucha = podsłuchując, pilnując.

Bajka XII.

jak to bywa = dom w starości.
koncept = pomysł.
zachciało się skosztować raki = błędnie zam: raków.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Bajka I.

na odwodzie = w tyle na straży.

Bajka II.

kunszt = sposób.
pieczenią = 4 p. l. p. od dawn. pieczenia = dziś.: pieczeń.
uwiązł = zawisł.

Bajka III.

obadwa = dziś tej formy używa się tylko przy nazwach zwierząt i rzeczy, dawniej i przy imionach osób męskich, (cesarz i syn), gdzie dziś tylko: obadwaj.

Bajka IV.

roka = dziś.: roku

Bajka V.

przy powrozie = zaprzężone.
wlekły, przywlekły = błędnie zam.: wlokły, przywlokły.
dociec = zrozumieć

Bajka VI.

kwapić się = spieszyć się: usiłować z pośpiechem.
czatowany = błędnie, bo czatować nie urabia im. biernego. schwytany.
z tego wybadać = z tej bajki wnosić.

Bajka VII.

szły na związki = zawiązały się, wypuszczały,
co .. pragniesz = błędnie, zam.: czego.

Bajka VIII.

godzienbyś..; zostać straszydłem = godzienbyś, abym cię przemienił w to w to straszne zwierzę-wielbłąda.

Bajka X.

wabik = przyrząd, naśladujący głosy zwierząt.
frant = człowiek chytry.

Bajka XI.

tuman = obłok, chmura.
pomiotał = porozrzucał.

Bajka XII.

sposobić się = nauczyć się.

Bajka XIII.

zelżyła = zwolniła.

Bajka XVI.

czopek = korek.
poszło w ocet = zmieniło sie w ocet.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Bajka I.

niby skromny = udając skromnego
kantata = śpiew.

Bajka IV.

wzorki = powierzchowność.

Bajka V.

dławny = dławiony.

Bajka VIII.

zbyt czynny = usłużny, choć nieproszony.
posoka = krew.

Bajka VIII.

dogodny = posłuszny.
skrupuł = głos sumienia.
zresztą = nakoniec, wreszcie.

Bajka IX.

wyrostek = chłopiec, który wyszedł z lat dziecinnych, dorosły.
wzdyćto = ludowe wyrażenie, wszakżeto.
zaciąg = wyszydzanie.

Bajka X.

puszkarz = artylerzysta.—tu: pyrotechnik = wyrabiający ognie sztuczne.
zlepszyć w zamiarze = chcąc, aby się ognie lepiej wydały.
zu lepszemu upominku = dla milszej pamiątki i chwały swojej.
ten .. krasił się = rynek jaśniał.

Bajka XI.

zeszli = znaleźli.
jakby się wzięli: = dom. do jedzenia.
lizą = lezę Krasicki pisze zam. *e* pochylonego *i*, t. j. tak, jak ono brzmiało i brzmi dziś w wymawianiu.
wyrozumienie = zdanie, wyrachowanie.

Bajka XII.

umbrelka = z franc. ombrelle = parasol.
bramin = kapłan indyjski.
górnej = pochodzącej z nieba.
trwały = wytrwały.
zdarzył = dał.

Bajka XIII.

stanowisko = miejsce, gdzie myśliwi stawają na łowach.

Bajka XIII.

przymyka = przemyka.

Bajka XV.

wszystko = wszystkie nauki.
omieszkać = zaniedbać.

Bajka XV.

kokosz = kura.
zmykał = usuwał.
ja się zowię zbrodnia = Bajka ta „ma w szeregu obrazów pokazać, że zbrodnia jest największym na świecie kuglarzem; bo rzeczywiście zdoła omamić, oślepić, z niczego obraz cudny stworzyć„ szczęśliwego nagle w przepaść nędzy strącić. Tej zdolności przemian dowodzą wszystkie sztuki, któremi zbrodnia u Gay'a (bajka ta naśladowana z J. Gay'a, ang. bajkopisarza † 1732.) widzów swych tak długo zdumiewa, aż jej słynny kuglarz wyższość nad sobą przyznał. Krasicki przyjął tylko część owych sztuk od Gay'a, część drugą sam wynalazł, ale wybór ich, układ i przedstawienie nie odpowiadają celowi w tym stopniu, co u angielskiego poety. Myśl przewodnia nie została nadto wypowiedzianą dobitnie na końcu polskiej bajki; Krasickiego tak może zabawił pomysł oszukanych widzów, że urwał opowieść na dobrym fortelu.
stratny znalazł pozew i pigułki = tego który strwonił majątek czekają procesy i choroba.
ekstrakt = treść, wyciąg.
spazmy = słabość.
kornet = czepek.
karbona = skarbona.
fascykuł = z łać. zwój papierów.
jusysta = prawnik.
weksel = karta z wypisaną sumą dłużną.

Bajka XVII.

usposobić = urządzić.

Bajka XXI.

łechce = popr. łechcze = wabi, nęci.